Opłacone ryczałtowo.
Nr 44. Kraków, dnia 4 listopada 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 120.000 mk., za granicą 300.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 10.000 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 13.000 mp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Przetrwać okres krytyczny!

Rząd skończył przygotowania do naprawy skarbu. Budżet na rok przyszły zrównoważony. Za kilka tygodni nowa waluta. Roman Dmowski i Wojciech Korfanty ministrami. Cały naród musi stanąć przy rządzie, a wkrótce nastąpi poprawa.

Pogarszające się z dnia na dzień stosunki finansowe, wzrost drożyzny, będący prostem ich następstwem, wywołały powszechne zdenerwowanie, narzekania i bezradne załamywanie rąk. Są zresztą w państwie naszem czynniki, które z całą świadomością podsycają niezadowolenie, potęgują gorycz, wprowadzają w społeczeństwo rozstrój. Są ludzie, których partyjnictwo tak przeżarło, że dla celów partyjnych gotowi są poświęcić najżywotniejszy interes państwa. Są inni, którym zagranica płaci za to, którym dostarcza funduszów na wywołanie w narodzie rozstroju i zamętu, bo to jest potrzebne naszym wrogom. Katastrofalny stan gospodarczy państwa ułatwia robotę jednym i drugim. Jest źle.

Wśród tej atmosfery zdenerwowania, jęków, narzekań, pomstowania, atmosfery, w której wyczuwa się tu i ówdzie oczekiwanie ratunku od rewolucji, atmosfery, którą pisma codzienne w miastach w sposób lekkomyślny, niejednokrotnie zbrodniczy, coraz bardziej zatruwają, jeden rząd nie stracił zimnej krwi, jeden rząd nie załamał rąk w ślepej bezradności, jak to czyni większa część społeczeństwa. **Rząd prez. Witosa** pracował z całem zaparciem się siebie nad naprawą rzeczywiście okropnych stosunków. **Pracował i doszedł do tego, że**

skończył przygotowania do gruntowej naprawy stosunków,

do usunięcia zła, pod którego ciężarem ugina się cały naród. Nie zraziły rządu niepoczytalne ataki lewicy, poszczególnych polityków i prasy lewicowej, nie wytrąciły go z równowagi przeszkody, stawiane często przez tych nawet, od którychby się raczej pomocy spodziewać należało. Rząd szedł jasno i prosto do zamierzonego celu, to jest do naprawy Rzeczypospolitej.

Jądro całego zagadnienia obecnego tkwi we finansach. Naprawa finansów, to równoczesna naprawa stosunków w dziedzinie najpoważniejszej, bo gospodarczej. Tej też sprawie oddał się cały rząd, oddał się specjalnie prezydent ministrów, Witos, a przedewszystkiem minister skarbu, p. K u c h a r s k i. Na posiedzeniu Sejmu dnia 30 z. m. minister Kucharski przedłożył Sejmowi wyniki prac swoich i rządu, wyniki, które świadczą, że rząd prezydenta Witosa nie cofnął się przed największemi nawet ofiarami, ale wszedł na twardą, drogę niewątpliwie nie popularną, jednakże jedyną, na której państwo może się wydobyć z obecnego chaosu i nieszczęść.

Powodem zła, trapiącego dziś cały naród, była przedewszystkiem nieopatrzność w gospodarce państwowej. Wydawaliśmy trzy, cztery i pięć razy tyle, aniżeliśmy mieli dochodów. Skutek był prosty: Musiało się drukować i drukować coraz więcej marek coraz więcej papierowego, nie mającego oparcia na złocie, pieniądza, bo tego pieniądza brakowało na pokrycie wydatków, a brakowało go coraz więcej, bo im więcej było wydrukowanych pieniędzy, tem mniejszą te pieniądze miały wartość. Trzeba nadto wziąć na uwagę machinacje spekulantów walutowych, którzy kosztem państwa w sposób zbrodniczy coraz bardziej niszczyli wartość polskiej marki. Pierwszym więc obowiązkiem rządu, który sobie postawił za cel naprawę stosunków, musiało być i było doprowadzenie gospodarki państwowej do takiego stanu, jaki powinien istnieć w dobrze rządzonem państwie, t. j. do tego,

by dochody państwa wystarczały w zupełności na pokrycie wydatków.

W stosunkach naszych nie było to rzeczą łatwą. U nas ludzie przywykli do tego, żeby od państwa brać, ale nie lubią państwu dawać. Nagrzeszyli wiele pod tym względem rozmaici politycy, którzy dla zdobycia popularności obiecywali wyborcom złote góry. Potrzeba w jakiej gminie mostu, poseł upominał się o budowę w rządzie. Potrzeba było w innej gminie tego lub owego, pan poseł obiecywał i szedł do rządu z żądaniem, by wszystko zrobiono. Ale gdy przyszło mówić o podatkach, a więc o zdobyciu funduszu na załatwienie to żądań poseł przysięgał się, że nie dopuści, by ta lub owa warstwa płaciła tyle, ile państwu potrzeba. Rząd ma stosy wniosków poselskich, domagających się zrobienia tylu rzeczy, że gdyby państwo chciało je wszystkie wykonać, to musiałoby mieć na to więcej złota, niż go mają Anglja i Ameryka razem.

Rzecz jasna, że, jak gospodarz na paru morgach gruntu nie może sobie sprawić koni cugowych, tak i państwo, które jest także gospodarstwem, nie może zrobić wszystkiego, czego nawet bardzo potrzeba, poprostu dlatego, że go na to nie stać. Powie kto może, że państwa nie można równać z gospodarstwem włościańskiem, tylko z wielkim obszarem. Bardzo słusznie. Widzieliśmy jednak wszyscy, że nawet wielcy obszarnicy, zastawszy grunta swoje po wojnie zniszczone, budynki gospodarskie popalone, nie kupowali zbytkownych koni, odkładali kupno najpotrzebniejszych nawet rzeczy na później, musieli przycisnąć pasa, bo... nie mieli pieniędzy Polska jest olbrzymiem gospodarstwem, ale była zniszczona i musi także przyciskać pasa, musi się wyrzec wielu rzeczy na razie, byle móc tylko zapewnić sobie najskromniejsze warunki bytu.

Min. Kucharski poszedł na tę drogę. Pościnał w budżecie na rok przyszły wszystko, co się tylko ściąć dało. Jest wiele rzeczy, których zrobienie jest naglącą nawet potrzebą, na które jednak państwo nie może sobie pozwolić obecnie, ani w roku przyszłym, bo nie ma na to funduszów. Będzie się to bardzo niepodobać, będzie o to wrzeszczeć lewica, będą rozmaici „Wyzwoleńcy" drzeć się na wiecach, że rząd Witosa nie chce wykonać tego wszystkiego, co chcą obywatele, ale to trudno. Rząd musiał pójść na tę drogę, by nareszcie zrównoważyć wydatki z dochodami, bo dopóki **tego niema, dopóty niema mowy o poprawieniu waluty,** a temsamem o usunięciu największej dzisiejszej bolączki, t. j. drożyzny.

Kosztowało więc niemało trudu, kosztowało dużo zaparcia się siebie, ale jednak rząd osiągnął po raz pierwszy w Polsce odrodzonej swój najważniejszy cel: doprowadził do równowagi budżetowej, do tego, że

państwo będzie miało w roku 1924 tyle dochodów, ile wydatków.

Budżet państwa na rok przyszły obliczony został w walucie stałej, mianowicie we frankach szwajcarskich, a więc w pieniądzu złotym. Wynosi on **w dochodach przeszło 900 miljonów, w wydatkach równo 900 miljonów franków szwajcarskich.** Rachunek nasz gospodarski na rok przyszły zamyka się więc nietylko równowagą, ale nawet pewną nadwyżką dochodów. Stać się to mogło tylko kosztem wielkich ofiar, kosztem skreślenia wszystkich wydatków, jakie tylko skreślić się dało.

Jest to krok pierwszorzędnej doniosłości na drodze do naprawy stosunków w Rzeczypospolitej. Wszelkie starania Polski o pożyczkę zagraniczną rozbijały się o to, że nie umiemy się gospodarzyć, bo wydajemy kilka razy więcej, niż nas stać, czego dowodem były ogromne niedobory budżetowe. Anglicy czy Amerykanie nie chcieli nam pożyczać pieniędzy, bo mówili słusznie: „Jakże wam pożyczać, kiedy wy nie umiecie się rządzić, kiedy wam zawsze brakuje pieniędzy; skądże mamy mieć pewność, że nam nasze pieniądze u was nie przepadną?" Teraz położenie nasze zupełnie się zmieniło. Teraz świat widzi, żeśmy zrobili to, co robi każdy dobry gospodarz, że nie żyjemy nad stan, że nam wystarcza dochodów na pokrycie wszystkich wydatków, co daje rękojmię, że gospodarstwo będzie się rozwijać. Takiemu gospodarzowi można pożyczyć pieniędzy.

W łączności z tem pozostaje

stworzenie w Polsce dobrego pieniądza.

Marka nasza stała się już pieniądzem bardzo niewiele wartym. Musimy mieć pieniądze, mające wartość, a więc pieniądze, oparte na złocie. To znaczy, że skarb państwa musi mieć taki zapas złota, ażeby każdej chwili mógł pieniądz papierowy wymienić na złoto. W posiadaniu skarbu państwa naszego znajduje się złota za 130 miljonów franków szwajcarskich. Ponadto mamy srebra i innych kruszców razem wartości 170 miljonów franków szwajcarskich. Razem mamy więc złota za 300 miljonów franków szwajcarskich. Wedle przyjętego w całym świecie zwyczaju, można wydać pieniędzy o wartości złotej trzy razy tyle, ile złota znajduje się w skarbie państwa. Moglibyśmy więc obecnie wydać nowe pieniądze o wartości złotej, a więc o wartości przedwojennej korony austrjackiej, w kwocie 900 miljonów.

Minister Kucharski, rozumiejąc, że marka polska skazana już jest na zagładę, poczynił przygotowania, ażeby w najkrótszym czasie markę polską wycofać i wprowadzić pieniądz o wartości złotej, a więc złote i grosze polskie. Przygotowania te doszły tak daleko, że dziś już znaczna część tych pieniędzy, na złocie opartych, jest wydrukowana, oraz wybita już jest poważna ilość groszy w kruszcu. **Za kilka tygodni będziemy mieć już nową walutę,** przestaniemy liczyć na miljony i miljardy, a zaczniemy znowu liczyć na grosze i setki. **Za kilka tygodni trzeba sobie już będzie posprawiać na**

nowo pularesy na monetę kruszcową, na grosze polskie i złote polskie, tak jak to było przed wojną światową, kiedyśmy liczyli na korony i halerze.

To wszystko wymagało czasu i przygotowań. Przygotowania są skończone, wykonanie potrwa parę tygodni i nareszcie uzyskamy zdrowy złoty pieniądz. A gdy te pieniądze wejdą w życie w tymsamym dniu **zniknie drożyzna.**

Tego rodzaju przedsięwzięcia powodują zawsze duże wstrząśnienia. Zanim się tych rzeczy dokona, czeka nas najcięższy okres największych niedomagań. Okres to będzie tem cięższy, że mamy, niestety, jak wspomnieliśmy i stronnictwa i ludzi, którzy wzięli sobie za cel podjudzanie społeczeństwa, sianie zamętu, wywoływanie niezadowolenia, doprowadzenie do rewolucji, która, jak to przed paru laty widzieliśmy w Rosji, nietylko ulgi żadnej nie przynosi, ale jeszcze większe, niż były, sprowadza nieszczęścia.

Dmowski i Korfanty ministrami.

W tem położeniu prez. Witos, oceniający znakomicie sprawę, a dźwigający na sobie ciężkie brzemię odpowiedzialności za państwo, postanowił wzmocnić swój rząd siłami najwybitniejszemi, jakiemi Polska obecnie rozporządza. Cel zamierzony osiągnął. W ubiegłą sobotę ustąpili z gabinetu min. Seyda, Głąbiński i Gościcki, natomiast do gabinetu weszli: najwybitniejszy przywódca narodowej demokracji, Roman Dmowski, jako minister spraw zagranicznych, znany bojownik o polskość Górnego Śląska pos. Wojciech Korfanty, jako wiceprezes Rady ministrów, wybitny publicysta i uczony pos. Stanisław Grabski, jako minister oświaty, oraz Alfred Chłapowski, jako minister rolnictwa. W ten sposób rząd prez. Witosa pozyskał siły pierwszorzędne. Rząd, w którym zasiadają Witos, Dmowski i Korfanty, to rząd o najwyższym w Polsce autorytecie. Prez. Witos, to przywódca ludu, p. Dmowski, to wychowawca polityczny ogromnej większości inteligencji w Polsce, poseł Korfanty, to symbol bohaterskiego patrjotyzmu ludu górnośląskiego.

Trzeba, jak wspomnieliśmy, zdobyć się na przetrwanie. Chwila dzisiejsza wymaga, by przy rządzie, który konsekwentnie prowadzi pracę nad wydobyciem państwa z bagna, skupił się cały naród. Nie wątpimy, że tak się stanie. Wierzymy bowiem w zdrowy instynkt narodu, który widzi, że rząd idzie drogą, jedynie do ratunku wiodącą, widzi, że ten ratunek jest niedaleki, że ktokolwiek temu rządowi staje w poprzek, ten oddala ów ratunek, a temsamem działa na szkodę państwa i własną.

Przetrwać! — oto nakaz obecnej chwili.

Zbrodniczy strajk.

W chwili, gdy państwo polskie znalazło się w najcięższem położeniu, wybuchł w ubiegłym tygodniu strajk maszynistów kolejowych w obrębie dyrekcji kolejowej krakowskiej i lwowskiej. Rozpoczęli strajkować ludzie, pobierający z pośród pracowników państwowych największe pobory. Zażądali przyznania im 6 rangi urzędniczej, t. j. takiej, jaką mają starostowie i dyrektorowie gimnazjalni. Dziś już ci ludzie mają takie pobory, że one mogą wystarczyć im na życie. Jeżeli przystąpili do strajku, to nie z powodu nędzy, nie dla zdobycia lepszych płac, choć to żądanie wysunęli, ale dlatego, że mieli cele ukryte, cele polityczne, walkę z obecnym rządem, a może nawet rozpętanie rewolucji, do czego otwarcie zmierzają bolszewicy.

Strajk kolejowy w obecnych warunkach, gdy nadchodzi zima, jest **potworną zbrodnią wobec narodu.** W miastach niema ziemniaków, mąki i innych środków żywności. I w miastach i na wsiach niema opału. A co jest skutkiem strajku? Całe tory kolejowe zawalone wagonami ze zbożem, mąką, ziemniakami i węglem. Na kim się to odbije? Na najbiedniejszej ludności miast i wsi. Bogacze mają przecie pełne piwnice opału i pełne spiżarnie jadła.

Jeżeli chodzi o kolejarzy, to trzeba otwarcie powiedzieć, iż właśnie kolej była i jest jedną z głównych przyczyn naszego katastrofalnego stanu finansowego. Rząd p. Moraczewskiego, pragnąc zwiększyć liczbę socjalistów, przyjmował do kolei tysiące zbytecznych ludzi. Sami kolejarze uczciwi mówią otwarcie, że **liczba kolejarzy jest** o jakie 30 tysięcy ludzi **za wielką.** Widać to zresztą na każdym kroku. Jeżeli państwo musi utrzymywać 30 tysięcy rodzin niepotrzebnie, to trudno się dziwić, że to państwo musi finansowo upaść. Najlepiej mówią o tem cyfry. **Dochody państwowe w pierwszym kwartale b. r.** przyniosły **ogółem 80 miljardów marek. Kolej wydała wszystko to, co sama zarobiła, a nadto jeszcze 96 miljardów,** czyli o 16 miljardów więcej, niż wynosiły wszystkie dochody państwowe. W drugim kwartale b. r. dochody państwa przyniosły ogółem 136 miljardów marek. W tym czasie kolej wydała wszystkie swoje własne dochody, a ponadto 132 miljardy marek. Ogółem za 8 miesięcy b. r. **niedobór budżetowy wszystkich ministerstw wynosił 220 miljardów, a sam niedobór kolejowy 197 miljardów ponad to, co wydała kolej z własnych dochodów.** Czyż te cyfry nie są przerażające? Kolej, jak z tych cyfr widać, jest największym pasożytem na organiźmie państwowym, pasożytem dlatego, że rujnuje skarb przez utrzymywanie kilkudziesięciu tysięcy ludzi niepotrzebnych.

Strajk kolejowy rozszerzył się tylko w obrębie dyrekcji krakowskiej. Ogarnął wprawdzie także dyrekcję lwowską, ale w znacznie mniejszej sile. Inne dyrekcje pracowały i pracują normalnie. W samym Krakowie panikę wywołała bezmyślna prasa codzienna, która dla senzacji rozdmuchiwała wiadomości o strajku, wnosząc w społeczeństwo i tak już zgnębione, nowy ferment. Nieudolność naczelnych władz także zrobiła swoje.

Socjaliści wykorzystali ten strajk do walki z rządem prez. Witosa. Na ten rząd zwalają oni wszystko zło, nie chcąc widzieć największych winowajców zła, żydów, tych, co gruntownie się przyczynili do obniżenia wartości marki polskiej. Oczywiście, na czele partji socjalistycznej stoją przecie najwybitniejsi żydzi, a wiadomo, że... kruk krukowi oka nie wykole.

Rząd prez. Witosa nie uląkł się gróźb strajkujących kolejarzy. Wiedząc doskonale, jaką zbrodnią jest ten strajk wobec państwa i ludności, **rząd powołał strajkujących pod broń, wcielił ich do wojska.** Dzięki

energji rządu, zdołano ruch osobowy przez czas strajku utrzymać w zupełności. W chwili, gdy to piszemy, **strajk kolejowy wygasa.**

Próba wywołania strajku generalnego w całej Polsce, do czego dążyli i bolszewicy, i socjaliści, nie powiodła się. Zdrowy instynkt narodu przeciwstawia się, jak widać, coraz silniej robocie wywrotowców, nieraz stojących na usługach wrogów państwa.

Przyszedł dzień sądu na okradaczy państwa!

Oddanie pod sąd zbrodniczych przemysłowców i kupców.

Podstawą uzdrowienia stosunków finansowych w państwie jest płacenie przez obywateli podatków. Jeżeli obywatele podatków nie płacą, albo ich płacą zamało, to rząd musi drukować pieniądze, przez co obniża się ich wartość.

Jeżeli chodzi o chłopów, to ci płacą podatki uczciwie, chociaż niejednokrotnie wymiar podatku gruntowego był i jest krzywdzący najbiedniejszych. Natomiast faktem jest, że od płacenia podatków uchyla się wielka własność, wielki handel i wielki przemysł.

W bieżącym roku wprowadzono w Polsce podatek obrotowy. Płacić go mają od obrotów fabrykanci i kupcy. Ten podatek, wprowadzony swego czasu w Czechach, przyniósł państwu czeskiemu wielkie dochody. W państwie naszem powinien on także przynieść dochody bardzo wysokie. Na to rząd liczył. Okazało się jednak, że w największych nawet ośrodkach przemysłowych, w których dokonują się największe obroty towarowe, bo sprzedaże i kupna, podatek ten przynosił państwu niesłychanie mało. Sprawą tą zajął się rząd. Minister skarbu, p. Kucharski, utworzył lotne komisje, które w przeciągu trzech tygodni zbadały stan tej sprawy w większych miastach. Wyniki były senzacyjne.

Stwierdzono, że największe firmy, znane w całej Polsce, **w niegodziwy sposób ukrywały lwią część swoich obrotów, uchylając się od płacenia podatku obrotowego,** jaki płacić były zobowiązane, **okradając bezczelnie skarb państwa.** Stwierdzono, że znana **firma** lwowska, **Baczewski,** produkująca rozpowszechnione w całej Polsce **wódki i likiery, ukryła przed podatkiem obrotowym więcej, niż połowę swoich obrotów.** Tosamo uczyniła znana **firma warszawska „Lambert i Krzysiak“,** oraz **cały szereg innych przemysłowców i kupców.** Do chwili, kiedy to piszemy, ministerstwo skarbu wyłapało na utajaniu obrotów i okradaniu w ten sposób państwa, **45 wielkich przemysłowców i wielkich kupców.** W liczbie tej jest **8 Polaków,** resztę zaś stanowią **żydzi.** Lista tych zbrodniarzy nie jest dotąd zamknięta. Trzeba też stwierdzić, że kilkudziesięciu wielkich przemysłowców i wielkich kupców, na których ministerstwo skarbu już zwróciło uwagę, widząc, co się dzieje, a nie chcąc się narażać na skutki prawne swojego niecnego postępowania, na wielkie kary i na więzienie, na czas jeszcze zgłosiła się do urzędów skarbowych z dodatkowemi zeznaniami obrotów, podając je już w wysokości rzeczywistej. Owych 45 okradaczy państwa oddaje ministerstwo skarbu pod sąd.

Jak widać, **minister skarbu** nie próżnował, ale **z całą energją przystąpił do tępienia okradaczy państwa,** co jest pierwszym warunkiem naprawy stosunków finansowych w Polsce. Zabrawszy się w ten sposób do największych potentatów przemysłowych i handlowych, którzy nareszcie przekonali się, że dłużej bezkarnie okradać państwa nie będą mogli, rząd osiągną niewątpliwie to, że ci, co dotąd największe robili majątki, a najmniej na rzecz państwa łożyli, będą nareszcie płacić i już płacą, bo się boją kryminału.

Rząd prez. Witosa, to **pierwszy rząd, który miał odwagę dobrać się do magnatów przemysłowych i handlowych,** rozwydrzonych dotychczasowem tolerowaniem ich nieobywatelskiego, zbrodniczego wobec państwa postępowania. Możemy z zadowoleniem stwierdzić, że minister Kucharski pracuje nad zmuszeniem do płacenia podatków i innych warstw, które się dotąd od płacenia uchylały. Wiemy, że odpowiednie zarządzenia zostały już wydane, że są już wyniki bardzo ciekawe. Doniesiemy o nich, gdy plan odnośny ministra skarbu zostanie w całości przeprowadzony.

Oto widzicie, bracia chłopi, namacalnie, że rząd Witosa nie proteguje magnatów przemysłu i handlu, jak to usiłują wmówić w lud rozmaite „Wyzwoleńce“ i inne warchoły, bo właśnie dopiero rząd Witosa położył na tych warstwach ciężką rękę i nie cofnął się przed oddaniem utytułowanych nawet okradaczy państwa do sądu, a temsamem do kryminału.

Ze zbytkami precz!

Zniesienie wszelkich salonek.

Niejednokrotnie słyszało się narzekania, że w Polsce zadużo dostojników jeździ salonkami. Wóz salonowy, zwany krótko „salonką“, jest bardzo ciężki, obciąża więc znacznie każdy pociąg, do którego jest przyczepiony. O ile ludność rozumiała, że dostojeństwo urzędu wymaga, by ministrowie, udając się w podróż urzędową, jechali salonkami, w których mogą z przybocznym personalem załatwiać nawet w drodze sprawy państwowe, by nie tracić czasu, o tyle nie mogła zrozumieć, że salonkami rozbijają się rozmaici niżsi dygnitarze.

Rząd prez. Witosa, wprowadzając oszczędność we wszystkich dziedzinach życia państwowego, postanowił skończyć i z tym zbytkiem, jakim w obecnych warunkach było używanie salonek. Rada ministrów na posiedzeniu dnia 29 października b. r., uchwaliła **znieść wszelkie salonki.** Odtąd więc nie mogą używać salonek ani ministrowie, ani kardynałowie, ani marszałkowie Sejmu i Senatu, ani wojewodowie, ani prezesi dyrekcyj kolejowych i dygnitarze z ministerstwa kolei. Prawo do używania salonki przysługuje oczywiście nadal tylko prezydentowi Rzeczypospolitej. Marszałkowie Sejmu i Senatu oraz kardynałowie, będą mogli używać salonki za opłatą taksy, przepisanej taryfą kolejową. Wszyscy inni dygnitarze odtąd używać salonek nie mogą.

Precz z pieniactwem, precz z wódką

O parcelację dóbr kościelnych.

Na posiedzeniu sejmowej komisji rolnej w czasie obrad nad ustawą o wykonaniu reformy rolnej wybuchła onegdaj niespodziewanie burza. Poseł Żółtowski oświadczył, że Polska nie może w drodze ustawy zarządzić parcelacji dóbr kościelnych, tak zwanych dóbr martwej ręki, bo gdyby to zrobiła, to Ojciec święty wykląłby naród polski i t. d. Sądzono, że jest to niepoczytalne odezwanie się zacietrzewionego przeciwnika reformy rolnej. Niestety, okazało się, że na stanowisku tem stanął także prymas polski, kardynał Dalbor, który zwrócił się w tej sprawie do rządu z pismem, mniejwięcej to samo zawierającem.

Takiego stawiania sprawy przez przedstawiciela duchowieństwa polskiego nie może zrozumieć żaden logicznie myślący obywatel Rzeczypospolitej. Jeżeliby Ojciec święty miał prawo mieszania się do wewnętrznych spraw państwa polskiego, a taką sprawą czysto wewnętrzną jest w Polsce sprawa reformy rolnej, to byłoby to dowodem, że państwo polskie nie jest suwerenne, to znaczy nie jest w pełni zwierzchnicze, tylko zależne od obcego zwierzchnika, jakim w tym wypadku byłby Watykan. Tego chyba nie chce żaden obywatel w Polsce. Stawianie więc sprawy w ten sposób, że Watykan nie dopuści do parcelowania dóbr duchownych, co jest sprawą wewnętrzną wyłącznie państwa polskiego, jest conajmniej niewłaściwe. Przypominamy tylko, że kiedy parlament pruski uchwalał ustawę o wywłaszczeniu Polaków, a więc ustawę sprzeczną z duchem chrześcijaństwa, skazującą członków ujarzmionego narodu na kij żebraczy, Watykan nie odważył się wkroczyć w tę sprawę i grozić rządowi niemieckiemu sprzeciwem, a narodowi niemieckiemu klątwą. A przyzna chyba każdy, że co innego była ustawa o wywłaszczeniu Polaków z odwiecznych ich siedzib, dla oddania ich ziemi Niemcom, a co innego jest ustawa o reformie rolnej i parcelacja dóbr martwej ręki pomiędzy największych biedaków, potrzebujących ziemi. Toć przecie Chrystus kazał się opiekować ubogimi...

Przeciwnicy rządu prez. Witosa zaczęli już zacierać dłonie z radości, że z powodu tej sprawy rozpadnie się większość sejmowa, a więc upadnie i rząd. Głosili oni już, że klub pos. Dubanowicza nie dopuści do parcelacji dóbr duchownych, a temsamem rozbije większość. Okazuje się, że mylili się ci fałszywi prorocy. Rząd prez. Witosa i większość stanęli na stanowisku, **że ustawa o reformie rolnej musi być uchwalona taka, jaką rząd przedłożył Sejmowi**, równocześnie jednak uznały, że rząd powinien przed wykonaniem tej ustawy **przeprowadzić układy w sprawie uposażenia duchowieństwa wprost z Ojcem świętym**. Na tem stanowisku stanął i klub pos. Dubanowicza, który, co więcej, przystąpił oficjalnie do większości, obejmując jedno miejsce w gabinecie, mianowicie ministerstwo rolnictwa.

Tak więc większość w Sejmie nie rozbiła się, a przeciwnie skrzepła, parcelacja dóbr duchownych będzie przeprowadzoną, najbiedniejsi ludzie otrzymają ziemię.

Jakżeż wyglądają wrzaski lewicy w świetle tych faktów?

Lud polski ma tu dowód najlepszy, jak wygląda w praktyce to „zaprzepaszczanie reformy rolnej przez prez. Witosa i Piastowców", o czem tyle wrzasku robi lewica w swojej prasie i na wiecach. Niech lewica wrzeszczy dalej, rząd prez. Witosa pójdzie dalej swoją drogą, a ta droga jest jasna i prosta: wyprowadzenie państwa z nędzy finansowej i przeprowadzenie żądań ludu, w pierwszym rzędzie zaś reformy rolnej.

Ciężkie położenie rolnictwa.

Drożyzna skacze nietylko co dnia, ale niemal co godzina. Wskutek tego położenie staje się nie do wytrzymania. Cały ogół społeczeństwa cierpi z tego powodu, tylko pewien procent tegoż robi majątki, zarabiając na nędzy ludzkiej.

Paskarze, spekulanci, przemysłowcy i kupcy o szerokich sumieniach bogacą się, ale uczciwsza ludność zubożała, w tych bowiem strasznych wyścigach wygrywają przebiegli.

Słusznie jednak mówią niektórzy: niema żadnej drożyzny, jest tylko pieniądz prawie bezwartościowy, a co gorsza, o nieustalonej lecz ciągle obniżającej się wartości. Nie mogą tego potwierdzić rolnicy, bo przy wymianie produktów rolnych na produkty przemysłowe, niema żadnej równomierności.

Najwięcej ustalonym miernikiem wartości na całym świecie jest złoto. Otóż ceny produktów rolnych nie dochodzą nawet połowy wartości równi złota w stosunku do cen przedwojennych. Zaś produkta włókniste t. j. odzieżowe i obuwie, przekroczyły 2½ a nawet 3 razy równię złota, tak, że rolnik za swoje produkta, czy to zboże, czy to bydło, czy mleko, nie kupi i ¼ tego, co przed wojną.

Żelazo, węgiel, narzędzia rolnicze i t. p., także przekroczyły o wiele równię złota; więc rolnik przy każdej wymianie bywa wyzyskiwany.

Pracuje najciężej ze wszystkich klas a mimo to staje się coraz uboższy. Co gorsza, wskutek tego nie jest w możności robić nakładów na kupno nawozów sztucznych, na kupno ulepszonych narzędzi rolniczych, a to musi oddziałać ujemnie na wydajność ziemi w następne lato. Dziś się zamyka granice jedynie dla wywozu produktów rolnych, by tą drogą obniżyć ceny ich poniżej światowej ceny. Natomiast wszystkie produkta przemysłowe mają otwarte granice a nadto przywóz ich do kraju jest obwarowany wysokiemi cłami, tak, że, jak słyszę, wyroby włókniste, o ile są wysyłane za granicę, sprzedawane są tam o 50% taniej, niż w kraju, bo po tak wysokich cenach niktby ich nie kupił, gdyż światowe ceny są niższe. Gdy tak dalej pójdzie, rolnictwo nasze musi upadać, produkcja rolna będzie się zmniejszać i niedaleki może być czas, gdy nasze rolnictwo istotnie nie wystarczy na wyżywienie naszej ludności, ale trzeba będzie sprowadzać żywność z zagranicy, po cenach światowych, a nasi rolnicy zamiast swoich produktów, będą eksportować swoich ludzi za granicę. Do tego doprowadzi ta krótkowźroczna polityka o zamykaniu granic.

Dzisiaj, jeżeli robotnicy i mieszkańcy miast krzyczą: żywność droga, — to chcą żyć tanio, mieszkać prawie zadarmo, brać wysokie płace, a pracować jak

najkrócej. Mieszczanie zaś niech poszukują przyczyn drożyzny żywności w pośród swoich, t. j. u miejskich pośredników. Weźmy n. p. drożyznę chleba. Czytam w gazetach warszawskich, że zjazd młynarzy obniżył cenę za przemiał zboża na 36% wartości zboża. Jak to? Rolnik musi ziemię uprawiać, znawozić, zasiać (przynajmniej korzec ziarna na mórg), rok cały opiekować się, potem zżąć, związać, przywieźć, zmłócić i odwieźć na targ, a młynarz zmiele 1 korzec za jedne i najwyżej dwie godziny, i ma zarobić więcej niż ⅓ tego, co rolnik przez cały rok pracy, wkładów i kosztów zarobił. Przed wojną młyny wodne pobierały mniejwięcej 5% za zmełcie, zaś młyny parowe 10% wartości zboża, a dzisiaj łaskawie obniżają na 36%. Co zarabia kupiec, handlujący zbożem, a drugi handlujący mąką? Następnie piekarz a wreszcie sprzedający chleb? Wszyscy oni niewinni, tylko rolnik, paskarz w ich pojęciu.

Rolnicy stanowią przeszło 70% ludności, którzy powinni być równouprawnionymi obywatelami, bo oni są fundamentem państwa. Tymczasem państwo polskie zaprowadziło wyjątkowe prawa dla rolników, bo dla ich produktów zamknęło granicę, aby tamci, którzy dużo krzyczą, (bo rozporządzają prasą), urządzają strajki i zamachy, mieli tanią żywność.

Państwa zachodnie, nawet tak przemysłowe jak Niemcy, w których ich własna produkcja rolna nie wystarcza na wyżywienie ludności, jednak nie zamykały granicy dla wywozu, przeciwnie, ustanowili dość wysokie cła przywozowe, by chronić własne rolnictwo, i dlatego tam się ono znakomicie rozwijało, jak to widzimy w Poznańskiem.

Trzeba jednak wejść w ciężkie położenie rządu, który musi łagodzić ostre przeciwieństwa. Drogi jednak, wprowadzane przez poprzednie rządy a przez obecny dalej utrzymywane ulegania mniejszościom dlatego, że one używają teroru, są błędne, prowadzą bowiem do rozwydrzenia jednych, a do krzywdzenia drugich.

Należy skończyć ze zamykaniem granic dla produktów rolniczych, bo poza tem rząd ma dosyć środków do regulowania całego życia gospodarczego a to podwyższaniem lub obniżaniem ceł, oraz nakładaniem opłat wywozowych.

Wyobraźmy sobie, że zostały dla wszystkich rolniczych artykułów otwarte granice. Ponieważ różnica cen krajowych do cen zagranicznych, n. p. zboża, jest znaczna, mogliby handlarze masę zboża wywieźć za granicę, wskutek tego ogłodzić miasta i centra fabryczne; zatem rząd powinien nałożyć opłaty wywozowe takie, któreby trochę hamowały wywóz, oraz zastrzec sobie obcą walutę, otrzymaną za wywiezione zboże. Z tych opłat miałby rząd znaczny dochód a za wywiezione zboże otrzymałby znaczną ilość walut zagranicznych, któreby podniosły kurs naszej marki.

Rolnik otrzymałby lepszą trochę cenę, może nie co do wysokości, a raczej co do wartości.

Natomiast powinien rząd na artykuły, które są zbyt wygórowane w stosunku do równi złota i cen przedwojennych, jako to towary odzieżowe, obuwie i t. p., zniżyć, albo czasowo zupełnie znieść cła i w ten sposób zmusić zdzierców do obniżenia ceny do równi światowej. Słyszałem z ust wiarygodnych, że trzewiki męskie w miejscowościach nad granicą czesko-słowacką, przemycane z Czech, można było kupić za 800.000 mkp. wtedy, gdy w kraju trzeba było dać za nie 2 miljony marek. Tego rodzaju zdzierstwa tolerować nie można, i tu komisarz drożyźniany, ani walka z lichwą nic nie pomogą, ale umożliwienie konkurencji kres temu położy.

Rząd powinien popierać przemysł, co też poprzednie rządy i obecny wszystkiemi środkami czyniły, ale należy popierać przemysł zdrowy, taki, któryby produkował nie drożej, niż zagranica i któryby mógł nietylko w kraju egzystować przy ochronie wysokich ceł (bo taki przemysł nie wart poparcia, gdyż jest pasożytem własnych obywateli), ale któryby mógł eksportować i za granicę i tam konkurencję wytrzymać.

Mówiąc o cłach, trudno mi pominąć okoliczności, że na artykuły zbytkowne, jak: jedwabie, koronki, kapelusze, szampany, perfumy, czekolady i t. p., powinno być cło podwyższone tak, ażeby przywóz zahamowało, bo to psuje bilans handlowy państwa i paraliżuje naprawę waluty.

Nam rolnikom nie zależy na wysokich cenach produktów rolnych, niech one będą nawet o wiele niższe, niż obecnie, ale żądamy, by te ceny były równomierne z cenami przed wojną, tak, aby rolnik kupił za 100 klg zboża, czy za sprzedane bydlę, czy za kilogram masła, czy za kopę jaj, tosamo, co przed wojną.

Obecnie podnosi się podatki do równi złota a produkty rolne są niżej połowy tej równi. Skądże rolnik zapłacić je będzie mógł?

Położenie rolników przed wojną nie było świetne, ale teraz jest o wiele gorsze, prawie nie do zniesienia i jeszcze się pogarsza. W takich warunkach nie można nawet marzyć o rozwoju rolnictwa, przeciwnie, można stwierdzić, że upadek rolnictwa jest nieunikniony. — A to się zemści nietylko na potędze państwa, ale i na tych zdziercach, którzy rolnika dziś obdzierają.

A. Średniawski, senator.

Od Administracji.

Z powodu dalszego nadmiernego wzrostu cen papieru, opłaty pocztowej, a zwłaszcza robocizny, zmuszeni jesteśmy znowu podnieść cenę „Piasta", oraz ceny inseratów z dniem dzisiejszem.

Numer „Piasta" kosztuje od dziś 10.000 mkp. Prenumerata kwartalna 120.000 mkp. Inne gazety kosztują już od 15.000 do 20.000 mkp. za numer. Tych prenumeratorów, którzy już zapłacili za czwarty kwartał, obecna podwyżka nie obowiązuje.

Ceny inseratów przedstawiają się następująco:

1 strona	6,000.000 mkp.
½ strony	3,000.000 „
¼ „	1,500.000 „
⅛ „	750.000 „
1 wiersz milimetrowy	13.000 „

Drobne ogłoszenia, n. p. zguby dokumentów wojskowych, liczyć będziemy dla naszych prenumeratorów o 50% taniej, najmniej jednak 50.000 mkp.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Nowe gasidło.

Jakiś arcypasterz z żydowskiego chajderu obiecuje mi wręczyć nowe gasidło do gorejących głów w Radłowie.

Doprawdy zdałoby się obecnie jakieś gasidło, ale zamaszyste, aby można było ugasić gorejącą nienawiść, przekraczającą granice, do obecnych rządów Witosa, oplugawianego, niestety, przez niektórych chłopów, którym Putki i Sanojce głowy do cna pozawracały.

Zdałoby się, aby chłopi chwycili za gasidło na Balinów, którzy żarzą żagiew nienawiści do państwa wśród braci chłopów Rusinów, aby wyrzucić osadników z kresów, gdzie żołnierz polski w obronie tej matki ziemi od wieków krew przelewał i życie niósł w ofierze.

Zdałoby się dobrze poprzygaszać tych warchołów, którzy chłopa przeciw chłopu podjudzają, którzy zamiast organizować chłopa razem z chłopem przeciw zamachom komunistycznym, dziś chłopa ze skóry obdzierają.

Jeśli my, chłopi, będziemy się drzeć, żreć, zwalczać nawzajem — pytam się was, czy się ostoimy, czy utrzymamy państwo polskie, bo ja sądzę, że nie. „Królestwo przeciw sobie rozdzielone, jakżeż się ostać może“ — i my, nasz stan chłopski, jeśli będziemy rozdzieleni przeciw sobie, to się też nie ostoimy, to nas zjedzą bolszewicy, socjały-komuniści, którym dopomagają wrogowie państwa, żydzi i Niemcy, którzy patrzą tylko, aby państwo polskie rozsypało się i cieszą się, śmieją się w duszy z tego, że my, chłopi, potęga Polski, drzemy się, wodzimy się za łby, bo nam tak każą różni podżegacze z „Wyzwolenia“.

Co za zacietrzewienie u tych kogutów, kogucików czerwonych, że nie widzą, czy też widzieć nie chcą, do czego doprowadzają i do czego doprowadzić mogą!

Dziwić się również wypada, że ty, chłopie polski, nie chwycisz za gasidło i nie przepędzisz za dziesiątą górę tych warchołów, Baronów, Thuguttów i ich uczniów, którzy dobro twoje, chłopie, mają tylko w pysku, tylko ryczą ze złości, że oni nie są ministrami. Ja myślę, bracie chłopie, że chyba miałeś się czas przekonać, kto to są ci pankowie i czego chcą; oni pragną twego dobra — bodaj tak sowa w południe świat widziała, jak to prawda.

Czy ty myślisz, bracie chłopie, że gdyby ci krzykacze wzięli ster w swe ręce, toby ci zaraz ten nieszczęsny padoł płaczu i dolinę łez w raj zamienili? Zamieniliby, ale dla siebie, znowu by piali, ale na inną nutę, aby tylko ciebie, chłopie, ogłupiać i mydlić ci oczy.

Bracie chłopie! Ja tu nie chcę wmawiać w ciebie, jak rabin w żyda chorobę, abyś przy wojsku nie służył, lecz, jeśli chcesz, aby nasz chłopski stan miał jaką taką powagę, to stań silnie chłop przy chłopie, przy Witosie, sędziwym Bojce i Średniawskim; to są prawdziwi chłopi, prawdziwi twoi obrońcy i ja widzę i ty się już może potrosze przekonałeś, a jeśli nie, to się przekonasz, że ci ludzie więcej dbają o twoje dobro i dobro państwa polskiego, niż te różne czerwone koguciki: Sanojce, Smoły, Baliny, Putki i t. d.

Zaś na swoją obronę nie chcę tu nic przytaczać, gdyż, jak już powiedziałem, że się kościoła nie wstydzę, wolę w Polsce wolnej i niepodległej wlewać wino do ampułek, niż żydom wodę nosić i w szabes im świece gasić, do czego dążą ci, którzy się żydom i innym wrogom państwa przymilają i wolą widzieć u steru żyda Toeplitza, niż chłopa Witosa. *Stanisław Hulak.*

Wiarusy.

Myśl utworzenia organizacji, obejmującej żołnierzy, podoficerów i oficerów z wojny światowej i z wojen polskich, wywołała niezwykle silny odzew. Dzień w dzień otrzymujemy listy, pisane przez byłych żołnierzy armij zaborczych i armji polskiej, domagające się zwołania jaknajrychlej Zjazdu Wiarusów. Wszyscy piszący podnoszą zgodnie potrzebę utworzenia takiej organizacji i to nie dla celów partyjnych, ale w interesie narodu i państwa. Ci, co na frontach bojowych przelewali krew za Ojczyznę, wywalczając i utrwalając jej niepodległość, występują teraz znowu jako obrońcy Ojczyzny, gotowi służyć jej w czasie pokoju tak, gorąco i wiernie, jak Jej służyli w czasie wojennej zawieruchy. Z pomiędzy szeregu listów, wyjaśniających stanowisko wiarusów, w tej sprawie, przytaczamy poniżej trzy charakterystyczne:

Do gromady!

Koledzy, żołnierze!

Tyle lat przeżyliśmy razem i wspólnie pracowaliśmy i razem dzieliliśmy dolę i niedolę, jakie nas często spotykały. Dziś jednak każdy po powrocie do grona rodzinnego, po tak długiej spędzonej poniewierce, siedzi spokojnie, a przecież razem walczyliśmy o wolność, razem przechodziliśmy niewolę i dziś już prawie zapomnieliśmy o sobie i każdy idzie osobno. Nie dziwmy się temu, bo każdy po kilkuletniej spędzonej poniewierce chce sobie wypocząć spokojnie. Ale czas już znowu wziąć się do gromady. Bo prawda, że namnożyło się moc różnych organizacyj, a my siedzimy spokojnie, jakby nas nie było i prawda że powinniśmy zrobić wielki zjazd i pomówić o losach naszego państwa i my powinniśmy się znowu razem złączyć, kiedy jesteśmy wiarusami, i to wiarusami polskimi.

Pr. Fr. Pawełek, b. podof.

O „Związek Wiarusów“.

Z prawdziwą radością powitaliśmy w „Piaście“ otwarcie działu dla wiarusów. — Kochani koledzy! Mamy nareszcie możność porozumieć się wzajemnie, mamy możność wypowiedzieć swe zdanie. Szczególnie dzisiaj, kiedy społeczeństwo całe przedenerwowane, rozbite walkami politycznemi, zżerające się wzajemnie, nie zdolne jest do pracy państwowo-twórczej, dające posłuch rozmaitym wrogim agitacjom, musimy się skupić, zorganizować, aby stanąć do walki z wrogami Ojczyzny, tej ukochanej Ojczyzny, powstałej z kilkuletniego trudu naszego i znoju i krwi szeroko rozlanej. Nie możemy pozwolić na to, aby Polak w Polsce był parobkiem żydowskim, aby klika żydowsko-bolszewicka rozwalała, burzyła gmach państwowy, żeby tłuszcza złodziei-paskarzy wyprawiała harce na grobach naszych braci bohaterów, poległych dla świętej sprawy, bo cienie ich wołają do nas o pomstę. — Tak jest. — Musimy się zorganizować, musimy podjąć zdecydowaną walkę z wewnętrznym wrogami, jeśli chcemy, aby,

trud nasz nie poszedł na marne. Bo i cóż nam z tego, że jest nas miljony, kiedy jesteśmy rozbici. Wrogowie nasi, chociaż są od nas mniej liczni, ale są zorganizowani, są silni, oni mają pieniądze, często łzami sierót i wdów zlane, a my nie mamy nic, prócz pięknej przeszłości i blizn. Ale mamy hart ducha, wyrobiony w ciężkiej szkole wojny. Potrafiliśmy zgnieść zewnętrznych wrogów, da Bóg, damy sobie radę i z wewnętrznymi. Byliśmy długo cierpliwymi, długo patrzyliśmy z zaciśniętemi zębami na harce różnych żydowskich międzynarodówek, ale cierpliwość nasza już się skończyła. — Nie pozwolimy dalej nikomu, ktokolwiekby to był, frymarczyć Polską i nie cofniemy się przed niczem, aby raz urwać łeb hydrze, tym pijawkom, ssącym nas ze wszech stron. — Ale chcąc wykuć sobie lepszą przyszłość, potrzeba jest nam organizacji i jeszcze raz organizacji. Jak na wojnie tylko dobrze zorganizowana armja mogła działać skutecznie, tak i dzisiaj tylko zorganizowani, możemy skutecznie stawić czoło wszelkim zakusom wrogów. Jak ostatnia przeszłość do nas należy, tak i przyszłość do nas należeć powinna. Skończmy już z pustem gadaniem, a uderzmy w czynów stal. Skupiajmy się żołnierze w każdej miejscowości, nie śpijmy, bo tylko organizacją i pracą wykujemy sobie lepszą przyszłość.

Józef Sajdak, b. żołnierz armji polskiej i austr.

Dlaczego potrzebny jest Związek Wiarusów?

Towarzysze broni!

Pięć lat mija, jak zaczęliśmy walkę z wrogami niepodległej już Ojczyzny. Na wiadomość, że Polska jest zagrożoną, każdy, w którym tylko biło serce polskie, kto czuł się na siłach, porzucał rodzinę, zawód, naukę — chwytał za broń i szedł bić się o największy skarb narodu: o wolność.

Przelało się wiele krwi, zanim utrwalono niepodległość naszą. Wówczas w miastach naszych przechodziliśmy, choć w kiepskich mundurach, obsypywani kwiatami, zachęcani do walki. A teraz? Ludzie, którzy pozostali w domach wtedy, gdy myśmy się bili, którzy wtedy, gdy myśmy krew przelewali, robili majątki, po zajmowali obecnie najlepsze warsztaty pracy, odbierając ją nieraz żołnierzom. Z tych to szeregów rekrutują się paskarze i spekulanci walutowi, największe nasze obecne nieszczęście. Myśmy na frontach pracowali dla Ojczyzny, a ci, co pozostali poza frontem, przeważnie dorabiali się, a po wojnie rozwydrzeni niejednokrotnie pracowali i pracują wprost przeciw państwu. Skutki są opłakane. Coraz więcej fabryk i majątku narodowego przechodzi w ręce obcych. Miljony ubożeją, a jednostki nieumienne gromadzą olbrzymie fortuny, nic nie oddając państwu.

W kraju wre walka stronnictw zaciekła. Życie polityczne zmieniło się we wzajemne ujadanie, przypominające warczenie psów jeden na drugiego. Społeczeństwo nasze się żre, żydzi i inni podjudzają poszczególne partje na siebie, a skutkiem jest coraz większa niedola Polaków i państwa.

Towarzysze broni! W tych ciężkich czasach potrzeba Ojczyźnie znowu oparcia się na tych, na których ona się już raz oparła i nie zawiodła. Jak w czasie najazdów, tak i dziś Ojczyzna woła do nas: „Synowie moi! Brońcie mnie!"

Na to wezwanie nie możemy pozostać głusi. Jak przed paru laty, tak i dziś staniemy razem, oficerzy, podoficerowie i żołnierze, bez żadnej różnicy, dla obrony tego, cośmy krwią naszą wywalczyli.

Rząd zabrał się do naprawy stosunków. Rząd ten skupił w sobie najwybitniejszych synów narodu. Gdy przeciw temu rządowi naprawy występują dziś rozmaite warchoły, uniemożliwiając mu pracę, my, towarzysze broni, musimy wykazać, że jesteśmy znowu karną armją, która w obronie Ojczyzny nie dopuści do roboty zbrodniczej przeciw rządowi, bo taka robota jest wrogą państwu.

Jak jednak mamy okazać swoją siłę? Oto tylko i jedynie przez utworzenie Związku Wiarusów z wojny światowej i wojny polskiej. Im prędzej taki Związek powstanie, tem lepiej dla państwa i dla nas samych.

Proponuję, ażeby Zjazd taki został przygotowany przez Komitet, który powinien zebrać się jeszcze w tym miesiącu. Ujmując sprawę praktycznie, proponuję, by ów Komitet, który przygotuje statut Związku Wiarusów i Zjazd Wiarusów ogólny, zebrał się dnia **30 go listopada b. r. w redakcji „Piasta" w Krakowie.** Kto może na ten dzień do Krakowa przyjechać, niech o tem zawiadomi Redakcję jaknajrychlej, a Redakcja będzie mogła ogłosić posiedzenie tego Komitetu, gdy zgłosi się pewna ilość chętnych do pracy nad utworzeniem Związku Wiarusów. Idzie o to, żeby ci, co się zgłoszą, przyjechali naprawdę, żeby mieli zdecydowaną wolę popracować nad tem, by Związek Wiarusów utworzyć.

Poza tem, że Ojczyzna nasza potrzebuje dziś takiej organizacji, faktem jest, że potrzebnjemy jej i my sami, przedewszystkiem zaś inwalidzi. Dlatego też do Związku Wiarusów powinni należeć także inwalidzi. Gdy powstanie organizacja, obejmująca wszystkich dawnych żołnierzy z wojny światowej i z wojny polskiej, gdy ta organizacja zacznie działać, przeprowadzimy niejedno, bo organizacja taka będzie potężną siłą.

Były porucznik.

Cierpliwość się kończy!

Na chłopa przyszły ciężkie czasy, jak nigdy; wśród ludu biednego nędza nie do wytrzymania; małorolni i bezrolni giną, bo nie mogą nadążyć za drożyzną, która szaleje z dnia na dzień, z godziny na godzinę: paskarze, waluciarze hulają, zbijają majątki i ssą z tego ludu ostatnie soki.

Ten, który wywalczył i bronił krwią swoją granice państwa, musi żyć nieraz w ostatniej nędzy, w podartych spodniach, bez butów.

Dziś już przeważna część ludu wiejskiego chodzi bez koszul, bo skąd ten biedny zarobnik weźmie miljon marek na koszulę, jeżeli on nie ma za co soli kupić?

Rząd powinien zabrać się ostro do paskarzy i waluciarzy; sądy doraźne, konfiskata mienia, to są jedyne środki do zwalczania drożyzny, bo jeżeli sąd ukarze paskarza na parę miljonów, to on za parę dni na ludności sobie to odbije.

Wtedy dopiero paskarze byliby w strachu i nie podnosiliby ceny według swojej woli.

Karol Radwański.

W sprawie redukcji urzędników.

Powiadają prawie wszyscy, że jednym z głównych powodów potęgowania się drożyzny jest nadmierny stan personalu urzędniczego. Święta to jest prawda. Urzędników stanowczo mamy za dużo. Wejdźmy do któregokolwiek biura państwowego, co zobaczymy? Zobaczymy pełno urzędników, a jeszcze więcej urzędniczek, którzy zamiast załatwiać formalności, flirtują wzajemnie i wymieniają myśli na tle miłosnem i prawie na tem schodzą im całe dnie, a państwo opłaca ich, nie ważąc ich pracy. Począwszy od r. 1918, to jest od chwili zmartwychwstania Ojczyzny, aż do czasów obecnych, tworzono urzędy różne i przyjmowano do nich rzesze urzędników i urzędniczek. Przypominam sobie rok 1920, kiedy Ojczyzna znalazła się w wielkiem niebezpieczeństwie, kiedy skarb państwa był prawie pusty, kiedy potrzeba było jak najwięcej pieniędzy na amunicję, armaty, mundury dla żołnierzy, wówczas władze wojskowe przyjmowały rzesze pań do biur wojskowych i płaciły im pensje, równające się poborom oficerskim, a akademików-ochotników, którzy przy komisji poborowej okazali się niezdolnymi do służby frontowej, posyłano do zamiatania koszar. Tak traktowano ludzi wykształconych, którzy za jedną markę ówczesnego żołdu chętnie spełniliby daleko wcześniej i lepiej formalności kancelaryjne. Szafowano groszem publicznym w lewo i w prawo, nie zważając na krytyczny stan finannsowy kraju. Powtarzam, że od r. 1918 aż do obecnych czasów tworzono różne urzędy i przyjmowano rzesze urzędników, a urzędniczek najwięcej, bo mężczyźni zajęci byli sprawą ratowania Ojczyzny. Obecnie, kiedy wrócili mężczyźni do domów, nie mieli na razie wolnych miejsc z powodu zajęcia tychże przez kobiety, ale mimo wszystko różnemi drogami dostawali się do biur i mężczyźni, podwajając przez to liczbę personalu urzędniczego. Kiedy zauważono, że z powodu nadmiaru personalu urzędniczego pojawia się deficyt, a wydajność pracy urzędnika maleje, przystąpiono obecnie do przeprowadzenia koniecznej redukcji sił urzędniczych. Redukcja, ponieważ wymaga tego interes państwa, powinna i musi być przeprowadzona, to rzecz zrozumiała. Ale chodzi o to, ażeby była sprawiedliwa i rozumna, żeby nie wyrzucano na bruk zasłużonych urzędników, których praca jest systematyczną i konsekwentną, ale żeby usunąć z biur te rzesze kobiet, rzekomo pracujących, a właściwie nic nie robiących, raczej przeszkadzających mężczyznom w ich systematycznej pracy. Po przeprowadzeniu takiej rozumnej a sprawiedliwej redukcji, t. j. po usunięciu kobiet z biur, które mogą sobie znaleźć pracę w prywatnych instytucjach, gdzie przedsiębiorca, więcej dbały o własną kieszeń, aniżeli o ich wdzięki, zmusi je do systematyczniejszej pracy, państwo zaoszczędzi połowę wydatku, a praca urzędnika będzie więcej wydajną, bo ustaną wszelkie flirty i kokietowania, a rozpocznie się systematyczna praca w biurach, i sanacja skarbu osiągnie naprawdę swój cel.

Antoni Pokrzywa.

Kto nie odnowi prenumeraty, ten nie otrzyma najbliższego numeru.

Troska o naszą młodzież.

Coraz częściej słyszy się i czyta w gazetach o rozpasaniu się młodzieży. — Czyta się o pijaństwie, kradzieżach, nocnych zabawach i bijatykach, dokonywanych przez młodzież.

Smutne to i zastraszające. Młodzież nasza, to przyszłość narodu, to przyszli obywatele państwa! Jeżeli młodzież nasza wiek swój młody spędzi na hulatyce i występkach, to co wniesie w przyszłość?

Powiada przysłowie: „Czem za młodu skorupka nawrze, tem na starość trąci", oraz „Czego się Jaś nie nauczył, tego Jan nie będzie umiał". Stare to i prawdziwe przysłowia, których prawdziwość widzimy w codziennem życiu.

Komu przyszłość ojczyzny leży na sercu, ten boleje i musi boleć nad życiem naszej młodzieży.

Ale mało narzekać na zło — trzeba się starać to zło zwalczyć, usunąć. I tu otwiera się szerokie pole pracy dla „Małopolskiego Związku młodzieży" i t. p. instytucyj.

Trzeba się wziąć energicznie do organizacji młodzieży. Zakładać „Koła młodzieży", „Kółka amatorskie", „orkiestry", „ochotnicze straże pożarne", „Czytelnie" i t. p.

Młodzieży naszej trzeba dać zajęcie!

Każdy, kto chce utrwalić byt narodu, powinien z całych sił dopomagać do zakładania organizacyj młodzieży na wsi. — W organizacjach takich powinna młodzież znaleźć zajęcie odpowiednie jej wiekowi, kształcące umysł, oraz od czasu do czasu godziwą rozrywkę.

A teraz słówko do samej młodzieży. — Kochani koledzy! Wielu z was — którzy dzisiaj hulacie i wstyd przynosicie ojczyźnie — to moi koledzy i towarzysze broni z czasów kampanji bolszewickiej. Przypomnijcie sobie, jak stojąc w obliczu wroga w żyznej ziemi podolskiej, czy w pińskich błotach, czy w lasach poleskich lub w litewskich piaskach, powtarzaliśmy z dumą: „Polska — to my! Gdy wypędzimy wroga z granic ojczyzny, chwycimy się pracy gospodarczej i oświatowej wewnątrz państwa, w domu, w gminie, w powiecie i zbudujemy silny gmach Rzeczypospolitej!" A dziś?! Gdzież te hasła, tak szumnie i z takim zapałem wygłaszane? Trzeci rok upływa od wyrzucenia wroga, a my, cośmy wewnątrz kraju zrobili?

Koledzy drodzy! Zawróćmy ze złej drogi, póki czas, chwyćmy się pracy, a dobrzy ludzie dopomogą nam.

Pokażmy, że z jakim zapałem głosiliśmy wyżej przytoczone hasła, z takim zapałem i wytrwałością wprowadzamy je w czyn.

Bądźmy chlubą ojczyzny a nie jej zakałą!

Piotr Basiaga.

Baczność ludowcy!

W Brzeskiem: We wtorek, dnia 6 listopada b. r. o godzinie 12-tej w południe odbędzie się **w sali Rady pow.** w Brzesku (ewentualnie w „Sokole") **wiec posła Brodackiego** z następującym porządkiem obrad: 1) zagajenie; 2) wybór przewodniczącego; 3) sprawy polityczne i ekonomiczno-społeczne; 4) dyskusja; 5) wnioski. Uprasza się o liczne przybycie włościan! *Zarząd powiatowy P. S. L.*

Smutne lecz prawdziwe.

W dziwny naprawdę sposób pozwolił sobie ks. J. Szurlej odpowiedzieć w numerze 38 „Piasta“ na słowa prawdy, skierowane pod adresem naszego duchowieństwa przez p. Józefę Mieszczak. Z artykułu p. M. wieje jedynie troska o dobro Kościoła i ludu polskiego, tymczasem ks. Sz. mówi o wszystkiem i o niczem. Postaram się odpowiedzieć na wszystkie podniesione kwestje po porządku.

Lud polski wyobrażał sobie zawsze kapłana jako coś wyższego i zawsze go szanował. Szata kapłańska była dla nas święta i dlatego ostro sprzeciwialiśmy się kalaniu jej brudem wywrotnych wiecowań i karczemnej agitacji. Kiedy jednak księża zaczęli bawić się w politykę — a że zaczęli, to jest fakt, może ks. Sz. nie, ale jego koledzy tak — żądaliśmy od nich, by nie zaprzedawali się jednemu stronnictwu czy partji, lecz stanęli po stronie tych wszystkich ugrupowań politycznych, które są prawdziwie polskie i katolickie. Że P. S. L. „Piast“ jest katolickie, chyba tego dowodzić nie potrzeba, a jako skupiające w sobie większość ludu polskiego powinno także skupić to duchowieństwo, które wśród ludu pracuje. Niestety, tak się nie stało, a że się nie stało, to wina nie stronnictwa, ale samego duchowieństwa, które, z małemi wyjątkami, dla „ósemki“ poświęciło nawet ambony i konfesjonały, a dla jedynki... lepiej milczeć. Agitacja duchowieństwa zwrócona była nietylko przeciw żydom i socjalistom, my o tem wiemy. Wiemy również, jakie oszczerstwa padały z ust księży na Witosa, Kiernika i innych, lecz w imię świętej zgody, wolimy milczeć. Byli księża, którzy się „lojalnie“ wobec nas zachowywali, lecz jeśli robili tak, to nie dlatego, że jesteśmy stronnictwem polskiem i katolickiem, lecz, jak dowodzi ks. Sz. dlatego, że przeczuwali, iż złączymy się z „ósemką“; to słaba dla nas pociecha.

Twierdzenie, „że „ósemka“ nie występowała pod hasłem klasowości, ale w imię zgody wszystkich stanów i że wszystkie stany były w niej rzeczywiście reprezentowane na podstawie zasady: Polska dla wszystkich Polaków, a nie dla jednej tylko klasy“, pomijam milczeniem, choć dużoby się o tem dało powiedzieć. A następnie pisze ks. Sz.: „Nagle bowiem (po utworzeniu rządu większości narodowej), jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, ustały niesnaski, kłótnie i zgrzyty między samym ludem, rozdzielonym przez walkę „jedynki“ z „ósemką“... Nie, kłótnie i zgrzyty na wsi nie ustały i istnieją dalej, tylko nie między „jedynką“ a „ósemką“, bo „ósemka“ u nas prawie nie istnieje, lecz między różnemi stronnictwami ludowemi. I dlaczego w tej walce księża nie łączą ludzi lecz rozdzielają, nie ko[illegible] ran, lecz sami je zadają, dlaczego nie wywrą nac[illegible] — a mogą to uczynić — na stronnictwo katolicko-ludowe, by połączyło się z „Piastem“ i razem z niem utworzyło jedno wielkie Polskie Stronnictwo Ludowe?

A wreszcie to zupełnie słuszne wezwanie do duchowieństwa, by starało się współpracować z ludem, a nie nim kierować, tak widocznie podziałało na ks. Sz., że pozwolił sobie na wysoce niegrzeczny zwrot względem p. M. Nie, księże dobrodzieju, p. M. zna z pewnością historję, o tem mogę księdza zapewnić, i wie dobrze co mamy do zawdzięczenia duchowieństwu, lecz niechże nasi księża zniżą się do potrzeb ludu, z którego po większej części wyszli, niech mu nie prawią ciągle o swej władzy, zwłaszcza takiej, której nie mają, a wtedy i lud nauczy się ich szanować i chętnie uczyni swymi przewodnikami i w sprawach świeckich. Tylko nie przychodźcie do ludu zgóry „z władzą i urzędem“.

J. G.

(Chętnie umieszczamy artykuł nie dla zwykłej jakiejś polemiki i walki; sądzimy, że dobrze jest obecnie omówić spokojnie zagadnienie stosunku duchowieństwa i ludu, które przez niezrozumienie przybierało nieraz niewłaściwe formy. *Red.*).

Dział rolniczy.

Pokaz-Jarmark pszczelniczy. Komitet organizacyjny instytucyj, propagujących pszczelnictwo, jako to: 1) Naczelny Zw. Tow. pszczelniczych; 2) Tow. pszczelniczo-ogrodnicze; 3) Sekcja ogrodniczo-pszczelnicza C. Z. K. R.; 4) Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych; 5) Ministerstwo kolei; 6) Centralne Tow. rolnicze urządzają w gmachu C. T. R. (ul. Kopernika 30) w Warszawie, w dużej sali, od dnia 1 do 11 listopada b. r. włącznie pokaz i jarmark pszczelniczy. Na jarmark pszczelarze-producenci mogą przywozić dowolną ilość miodu w naczyniach szklanych lub też w beczkach. Niewątpliwie na jarmarku otrzymają pszczelarze-producenci jaknajlepszą cenę, konsumenci zaś, mieszkańcy Warszawy i pobliskich okolic, będą mogli zaopatrzyć się na zimę w miód naturalny, pszczeli, nie falsyfikat, pochodzący z pierwszego źródła. Oprócz jarmarku w tymsamym czasie odbędzie się pokaz pszczelniczy, jako to: 1) typy uli; 2) narzędzia i przybory pszczelnicze; 3) wyroby z wosku, węza sztuczna, świece; 4) pierniki różnego rodzaju; 5) pomoce naukowe; 6) literatura pszczelnicza.

Bliższych informacyj udziela biuro Komitetu organizacyjnego w Warszawie, mieszczące się w gmachu Centralnego Tow. rolniczego, ul. Kopernika 30, V. piętro, Nr 18, od godz. 9—3 po południu. Telefon 134-39.

Maszyny rolnicze i znaczenie ich stosowania w rolnictwie.

Rolnictwo w Polsce odgrywa bardzo poważną rolę, wiadomo bowiem, że Polska jest krajem rolniczym w pierwszym rzędzie.

Posiadamy ziemię urodzajną, która mogłaby wydać przy racjonalnej gospodarce takie ilości plonów, iż moglibyśmy nietylko w zupełności pokryć zapotrzebowanie własne, ale jeszcze nadmiar przeznaczyć na eksport, czyli wywóz, co ze względów ekonomicznych niezmiernie dla państwa jest korzystne. Niestety, do tego czasu kultura nasza rolna nie osiągnęła tego poziomu, abyśmy to uczynić obecnie mogli. Stosunki te jednakże zmieniłyby się bezwarunkowo na lepsze, gdybyśmy przez zastosowanie odpowiedniej gospodarki rolnej, wydajność ziemi naszej wzmogli.

Wytwórczość rolnicza, podniesiona do odpowiedniego poziomu, jest ważnym czynnikiem w rozwoju życia gospodarczego państwa naszego.

Rozwinięcie i ulepszenie naszej produkcji rolnej

przez zastosowanie środków, skutecznie ku temu wiodących, jest zasadniczem zadaniem społeczeństwa polskiego, mającego w swem łonie przeszło 70% ludności, zajmującej się uprawą roli.

Przez pracę usilną, oszczędność, umiejętne gospodarowanie i przez zastosowanie najnowszych zdobyczy techniki możemy spowodować nadzwyczajny rozwój rolnictwa i zwiększyć produkcję rolną, co niewątpliwie wpłynie na zwiekszenie się bogactwa narodowego.

Użycie maszyn i narzędzi rolniczych, nowocześnie zbudowanych, stosowanie nawozów sztucznych w braku naturalnych, przyczyniają się w największej mierze do wzmożenia uprawy mniejszych i większych obszarów ziemi, często dziś zaniedbanych, lub należycie nie wyzyskanych, a to w sposób tani i skuteczny.

Zastosowanie ulepszonych maszyn i narzędzi rolniczych, użycie popędu mechanicznego, wpływa na zmniejszenie się kosztów produkcji rolnej, a to przez oszczędność czasu i pracy, przyczem dokładność i skutek ich działania są pierwszorzędnej wagi.

W czasach dawnych do ścinania zboża używano kamiennego, bronzowego lub żelaznego noża, obecnie zaś przez zastosowanie odpowiednio wykonanego sierpa czy kosy, praca ta zostaje uproszczona i ulepszona. — Przez użycie jednakże bardziej złożonej maszyny rolniczej, zwanej żniwiarką lub kosiarką, która jest tylko ekonomiczniejszą kosą, składającą się z połączenia szeregu kos w odpowiedni sposób, powodujemy oszczędność czasu i pracy, powiększając przytem jej wydajność.

Nietylko żniwiarka, ale i inne maszyny rolnicze, jak n. p. młocarnie mechaniczne, sieczkarnie, młynek do czyszczenia zboża, pług z popędem motorycznym, czyli t. zw. traktor rolniczy, dają bezsprzecznie większe wyniki pracy w tymsamym czasie, niż przez wykonywanie takich czynności ręcznie lub przy użyciu prymitywnych narzędzi.

Taki naprzykład traktor rolniczy, t. j. pług z popędem motorycznym, składający się z ulepszonego pługa właściwego i odpowiednio zbudowanego samochodu, tworzy prawdziwy pług samochodowy, przyczem może być użyty także do przewozu drzewa, paszy po wszelkich, nawet najbardziej górzystych drogach, o każdem obciążeniu, po najgorszym terenie.

Oprócz tego maszyna ta jest prawdziwą lokomobilą, mogącą poruszać różne maszyny rolnicze.

Ponieważ nie każdy może sprawić sobie takie pożyteczne maszyny i narzędzia, przeto jest polecenia godnem, aby wspólnemi siłami i środkami dążyć do wprowadzenia tych maszyn w użycie. Mianowicie, czy to grupa zainteresowanych rolników, czy też gmina, mogłyby sprawić wspólną, n. p. młocarnię, żniwiarkę lub inną maszynę i korzystać z dobrodziejstwa ich zastosowania w robotach rolnych, poniesione zaś koszta na ich nabycie rychło zostaną w ciągu użycia tych maszyn pokryte.

Dążyć zatem należy usilnie do rozpowszechnienia się nowoczesnych maszyn i narzędzi rolniczych, gdyż przez to potęguje się rozwój naszego rolnictwa i gałęzi przemysłu z niem związanych.

Rolnictwo zaś i pokrewne gałęzie produkcji rolnej są podstawą gospodarczej niezawisłości państwa polskiego. *Stanisław Fl. Ćwik,* technik.

Z działalności Małopolskiego Tow. rolniczego w Krakowie.

Przed kilku dniami ukazało się Sprawozdanie z działalności Małopolskiego Tow. rolniczego za rok 1922, z którego wynika, iż mimo ciężkiego przesilenia, jakie obecnie przyżywa rolnictwo, praca tego poważnego Towarzystwa nietylko nie zmniejsza się, ale zatacza coraz szersze kręgi i staje się wydatniejszą. Dowodem tego jest choćby ciążenie Wołynia i powiatów z b. Kongresówki, graniczących z terenem działalności Małopolskiego Tow. rolniczego, których to jednakże ze względów organizacyjnych, Małopolskie Tow. rolnicze nie może wziąć pod swą opiekę.

Organizacyjnie przedstawia się Małopolskie Tow. rolnicze następująco: Organizacyj powiatowych 82, Kółek rolniczych 3.570, członków zarejestrowanych 145.000. W zestawieniu z rokiem ubiegłym postęp jest widoczny.

W zakresie rolnictwa działalność M.T.R. szła w kierunku propagandy wiedzy rolniczej, prowadzenia ferm wzorowych, dostarczania doborowych nasion do siewu i t. p.

Duże ilości nawozów pomocniczych, jakie rozeszły się w roku sprawozdawczym na doświadczenia nawozowe, oraz promieniowanie kultury rolnej i ferm wzorowych na okoliczne wsie, jest dowodem, że działalność rolnicza idzie torem pewnym, bo opartym li tylko na celu zwiększania intenzywności gospodarstw małopolskich. Obecna w tym roku nadwyżka zbiorów w Małopolsce, w stosunku do roku ubiegłego, spowodowaną była nietylko przyjaznemi warunkami atmosferycznemi, ale i również wzrostem intenzywności gospodarstw w stosunku do minionych lat wojny.

Działalność hodowlana, prowadzona przez obory zarodowe, Związki hodowców, wystawy i premjowania, przynosi coraz poważniejsze rezultaty. Jedną z wielkich prac Towarzystwa jest praca nad rodzimem bydłem czerwonem polskiem, którego dodatnie strony zaczyna oceniać rolnictwo z całej Polski. Dowodem tu jest wielkie zapotrzebowanie do innych dzielnic Polski, zwłaszcza kresów wschodnich. Związki włościańskie, prowadzone, obok obór zarodowych, dostarczają pierwszorzędnego materjału rozpłodowego ku ogólnemu zadowoleniu odbiorców-rolników z innych części kraju. Jakie są wyniki tej pracy, zaświadczyć może niedawno odbyta w październiku w Krakowie licytacja bydła czerwonego polskiego.

Praca spółdzielcza prowadzi do ugruntowania obrotu artykułami rolniczemi w swoich rękach, czego dowodem jest liczba sklepów Kółek rolniczych, sięgająca obecnie 1.694.

Działalność oświatowa prowadzoną była przez kursy i pogadanki w Kółkach rolniczych, Kołach młodzieży i oddziałach kobiecych. Organ Małopolskiego Tow. rolniczego „Przewodnik Kółek rolniczych", redagowany doskonale, wychodzi obecnie w nakładzie 6.000 egzemplarzy. Wydawnictwa rolnicze, jak i „Kalendarz", rozchodzą się w wielkich ilościach po wsiach i są dosłownie rozkupywane.

Towarzystwo prowadzi w dzierżawie majątek Hebdów, w którym produkuje się doborowe nasiona

i prowadzi oborę czerwonego bydła polskiego; nasiona, sadzeniaki i przychówek, wyprodukowany w Hebdowie, rozprowadza się między członków Kółek rolniczych.

Budżet Towarzystwa za rok ubiegły wynosi w dochodach — 193,831.399 mkp., w rozchodach — 189,277.098 mkp.

Przegląd polityczny.

Oczy całego świata zwrócone są na Niemcy. Zaczynają się one... rozlatywać. Rząd Stresemana, choć obdarzony dyktatorskiemi upoważnieniami, przyszedł za późno; Niemcy poprzednią złą polityką rządu tak dalece upadły, że już i silna ręka nie pomoże. Nad Renem okolice pod francuską i belgijską okupacją ogłosiły osobną „Republikę nadreńską"; rząd bawarski i saski, pierwszy nacjonalistyczny i klerykalny, drugi socjalistyczno-komunistyczny wypowiedziały posłuszeństwo Berlinowi; zachodnie okolice Bawarji, tak zwany Palatynat, w większości socjalistyczny, wypowiedział znów posłuszeństwo Bawarom i zakłada osobną republikę; w Hamburgu toczą się zacięte walki komunistów z wojskami rządowemi. Wymieniliśmy te sprawy tylko z grubsza. Pomiędzy temi nowemi tworami wre zacięta walka, która przemienić się może w krwawą wojnę domową, a ta jak się należy spodziewać, zniszczy Niemcy do reszty.

Skorzystać z tego chcieliby bolszewicy, którzy się spodziewają rewolucji w Niemczech i panowania komunistów. Jestto dla Polski stan groźny. Wprawdzie duży zysk dla nas, że moc najbliższego wroga na zachodzie kruszy się i wali; musimy jednak pamiętać, że Rosja chciałaby swym współwyznawcom w Niemczech pomóc, a wtedy znaleźć się możemy między młotem i kowadłem. I tu wykazuje się jasno zbrodnia naszych „strejkowiczów", którzy osłabiają spoistość państwa w takiej chwili. Sam Trocki nie wyszukałby lepszego momentu dla zorganizowania strejku kolejowego u nas.

Po rozruchach w Bułgarji, wykryciu spisków w Rumunji, donoszą o dużych zamieszk c w Grecji.

Wkrótce, bo w połowie listopada, ma Liga narodów roztrzygnąć sprawę Jaworzyny.

Do prezydenta Witosa.

My dziś, zebrani u naszego prezesa, nowo powstającego Koła P. S. L., Jana Dziubka z Leśnianków, mężowie zaufania tegoż Koła, zasyłamy Tobie, Panie prezydencie ministrów, serdeczne pozdrowienia i hołd i darzymy Cię pełnem zaufaniem i przyrzekamy Ci uroczyście w Twej znojnej pracy ku odbudowie naszej kochanej matki, Polski, we wszystkiem wspomagać i popierać i prosimy Boga i Matki Najświętszej, byś jak najdłużej ster tego państwa na chwałę Bogu i pożytek ludu dzierżył.

Kwiatkowski Jan, Januszak Ignacy, Helwing Wojciech, Jędrzejak Marcin, Król Michał, Foda: Jan, Mietkowski Adam, Kwiatkowski Michał. Nowak Stanisław, Prusak Jan, Dziubek Jan.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 4 listopada: Karola; poniedziałek, 5 listopada: Elżbiety; wtorek, 6 listopada Feliksa, Leonarda; środa, 7 listopada: Amaranta; czwartek, 8 listopada: Bohdana; piątek, 9 listopada: Teodora; sobota, 10 listopada: Andrzeja; niedziela, 11 listopada: Marcina.

We czwartek dnia 8 listopada nów.

Nikczemność!

Przykładem walki „politycznej" pewnych „polityków", usiłujących tumanić lud polski, jest fakt następujący:

Osławiony poseł Putek w piśmie swojem zaatakował onegdaj Piastowca pos. Przewrockiego, zarzucając mu, że nie był obecnym na ważnem posiedzeniu Sejmu, bo „był zajęty swojemi gieszeftami".

Oczywiście zarzut ten obliczony jest na to, by wśród ludu zniesławić pos. Przewrockiego, by temsamem zniesławić innych posłów ludowych, którym p. Putek z lubością zarzuca „gieszefciarstwo".

Stwierdzamy, że na posiedzeniu Sejmu, o którem pisze p. Putek, pos. Przewrocki był obecny, aczkolwiek był chory. Zaraz po tem posiedzeniu **pos. Przewrocki ciężko zaniemógł i został przewieziony do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, gdzie do dziś dnia leży.** Stan jego jest bardzo ciężki.

Oto, macie, Bracia chłopi, przykład, jak nikczemnie walczą z Piastowcami indywidua w rodzaju Putków, Sanojców innych Wyzwoleńców. Na taką nikczemność zdobyć się może tylko człowiek, chemicznie wyprany z wszelkiej uczciwości. *J. Madejczyk*, poseł. *J. Cieluch*, poseł.

Odpowiedź chłopa polskiego rozbijaczowi.

Jak swego czasu donieśliśmy, wybrany ze wschodniej Małopolski na listę P. S. L. pos. Jasiński, który wraz z p. Dąbskim wystąpił z Klubu P. S. L. „Piast", na podstawie orzeczenia Sądu najwyższego stracił mandat poselski. W miejsce jego wchodzi włościanin z powiatu zbaraskiego, p. Michał Zwoliński, który kandydował na jednej z nim liście P. S. L. P. Dąbski natychmiast po unieważnieniu mandatu p. Jasińskiego, wysłał do pos. Zwolińskiego depeszę, wzywającą go do przyjazdu do Warszawy i zgłoszenia się do jego klubiku. Na depeszę tę przesłał pos. Zwoliński list do posła Dąbskiego, list, który należy opublikować. List ten brzmi:

„Do posła Jana Dąbskiego w Warszawie. Szanowny Panie Pośle! Telegram od Pana otrzymałem. Zamiarem pańskim przy wysyłaniu go było zapewne, bym, wszedłszy do Sejmu, wstąpił do pańskiej grupki. Gdybyś Pan był pozostał w Klubie posłów P. S. L. „Piasta", wezwanie pańskie byłoby dla mnie zaszczytnym rozkazem, bom cenił pańską pracę. Dziś drogi nasze się rozeszły. Pan poszedłeś na drogę **rozbicia ruchu ludowego,** i z trybuny sejmowej ciskasz obelżywe słowa na ukochanego Wodza ludu, premiera Wincentego Witosa, dlatego **ja, jako poseł chłopski, taką robotą się brzydzę. Zdrajcą sprawy ludowej nie byłem nigdy i nie będę.** Dlatego daremna praca, Panie pośle, **żaden uświadomiony chłop, poseł czy nie poseł, za Tobą nie pójdzie.** Zawróć raczej z błędnej drogi czemprędzej, to moja rada. Porzuć towarzystwo różnych warchołów i wro-

gów Polski, wróć do Klubu i pracuj dalej dla ludu, a wtedy zyskasz znowu naszą miłość.

Nie poniewieraj chłopską krwią!

Wróć, inaczej hańba Ci i Twoim obałamuconym inteligentom!

Michał Zwoliński, poseł ziemi tarnopolskiej".

Oto odpowiedź polskiego chłopa rozbijaczowi!

Redaktor „Piasta", p. Józef Rączkowski, powrócił z urlopu i objął znowu z dniem 4 b. m. kierownictwo redakcji.

Do inteligencji zamieszkałej na prowincji. Prezydjum komitetu dla urządzenia „Tygodnia Akademickiego" przesyła nam następującą odezwę:

W dniach od 4 do 11 listopada b. r. ma się odbyć na obszarze województw krakowskiego, kieleckiego i śląskiego „Tydzień Akademicki", którego cele określiła bliżej odezwa, zamieszczona przed paru dniami w dziennikach. „Tydzień Akademicki" ma ułatwić przyjście z pomocą młodzieży przez całe polskie społeczeństwo i dlatego zwracamy się z gorącą prośbą do polskiej inteligencji, aby zechciała poprzeć jego cele i wziąć udział w jego organizacji. Zwłaszcza byłoby rzeczą pożądaną, aby po miastach, miasteczkach i wszystkich większych skupieniach inteligencji na prowincji zawiązały się komitety lokalne dla zbierania składek i organizowania akcji na rzecz „Tygodnia Akademickiego". Byłoby nadzwyczaj pożądanem, aby komitety te, o ile ich dotąd starostowie powiatowi nie zorganizowali, zawiązywały się w porozumieniu ze starostami powiatowymi i zarządami miast, miasteczek i gmin, które z pewnością nie odmówią inicjatorom swojej pomocy. Komitety takie powinny zająć się organizowaniem koncertów, widowisk, odczytów, składek, a zebrane fundusze odesłać za pośrednictwem odpowiedniego starostwa do rąk prezydjum komitetu opieki nad młodzieżą akademicką w Krakowie (gmach województwa, ul. Basztowa).

Komitet w Krakowie udzieli także komitetom lokalnym w razie potrzeby wszelkich wskazówek, oraz pomocy w postaci afiszów, nalepek, cegiełek i t. p.

Walny Zjazd T. S. L. XXVIII Walny Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej odbył się dnia 29 i 30 września b. r. we Lwowie pod przewodnictwem prezesa T. S. L., senatora dra Adama. W obradach wzięło udział z górą 250 delegatów z prowincji z całej Małopolski, wypełniając po brzegi salę ratuszową. Zjazd przyjął do wiadomości obszerne sprawozdanie Zarządu, wykazujące stały rozwój i żywotność Towarzystwa, jednego z najpopularniejszych wśród szerokich sfer społeczeństwa. Dyskusja wykazała, że przed Towarzystwem stoją ogromne zadania, zwłaszcza na kresach wschodnich, zachodnich i południowych Małopolski, że nie wystarcza praca władz rządowych, ale całe społeczeństwo musi pomagać żywiołowi polskiemu w walce z wynarodowieniem lub zalewem obcych elementów. Wykazało się, że praca Towarzystwa musi iść w dwu kierunkach: jeden to wychowanie nowego typu doskonałego obywatela państwa, świadomego swojego stosunku do społeczeństwa, druga to obrona polskości przed wynarodowieniem. Zwłaszcza na kresach wschodnich musi T. S. L. troskliwą opieką otoczyć osadników polskich, by nie rozpłynęli się w zalewającym ich obcym żywiole, przez co sprawa polska mogłaby ponieść straty, zamiast korzyści. Dyskusja wykazała, że mniejszości narodowe wytężają wszystkie siły, celem zorganizowania się do konsekwentnej walki, podczas, gdy społeczeństwo polskie, zwłaszcza w centralnej części kraju, mało zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie grozi kresom Rzeczypospolitej.

Do drobnych tkaczów. Centralne Towarzystwo rzemieślnicze w państwie polskiem zwołuje w miesiącu grudniu zjazd drobnych tkaczów do Warszawy, zadaniem którego będzie zorganizowanie drobnego tkactwa pod względem handlowym i technicznym.

Pragnąc wiedzieć, jakiemi rozporządza środkami, Komitet organizacyjny prosi delegatów, pragnących wziąć udział w zjeździe, o nadesłanie do biura Centr. Towarzystwa rzemieślniczego (Warszawa, ul. Miodowa 14) poniższych wiadomości: 1) Imię, nazwisko, adres? 2) Czy delegat reprezentuje własny zakład, czy Spółkę lub stowarzyszenie? 3) Ile zakład posiada krosien? 4) Ilu zatrudnia pracowników? 5) Jakie wyrabia towary? Ile wyrabia tygodniowo na jednem krośnie i na wszystkich? 7) Gdzie i jakie nabywa surowce i gdzie zbywa swoje wyroby? 8) Czy pracownia jest czynna przez cały rok, czy tylko zimą? 9) Jeżeli zakład jest spółkowy, czy obejmuje chałupników, czy też posiada własne urządzenie w jednym objekcie?

Adresowanie przesyłek pocztowych. Na skutek licznych zażaleń, ogłaszanych w prasie z powodu opóźnionego doręczania przesyłek pocztowych, stwierdzono, że częstokroć winę ponosi publiczność sama z powodu niewłaściwego adresowania przesyłek. Ministerstwo poczt i telegrafów zwraca więc ponownie uwagę korespondującej publiczności, że n a z w ę u r z ę d u p o c z t o w e g o n a l e ż y u m i e s z c z a ć c z y t e l n i e p o p r a w e j s t r o n i e a d r e s u u dołu zawsze w przypadku pierwszym, a więc nie należy pisać n. p.: w K o ł a c z y c a c h, tylko trzeba pisać: K o ł a c z y c e. Na przesyłkach do większych miast należy nadto umieszczać w adresie ulicę, numer domu i mieszkania.

Rozszerzanie sieci telegrafów i telefonów. W agencji pocztowej Komarówka Podlaska, powiat Radzyń, i w urzędzie pocztowo-telegraficznym Ryglice, powiat Tarnów, oraz w takim urzędzie w Stróżach, pow. Grybów, zaprowadzono służbę w pierwszej telegraficzną i telefoniczną, w drugiej i trzeciej telefoniczną.

Wyższy kurs nauczycielski w Lublinie. Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego zatwierdziło wniosek kuratorjum okręgu szkolnego warszawskiego w sprawie zorganizowania wyższego kursu nauczycielskiego w Lublinie. Kierownikiem kursu został dr Henryk Gaertner, profesor uniwersytetu w Lublinie. Nauka odbywać się będzie w salach uniwersytetu, użyczonych przez rektorat. Słuchaczami wyższego kursu nauczycielskiego mogą być czynni, kwalifikowani nauczyciele szkół powszechnych z okręgu szkolnego warszawskiego, przedewszystkiem z województwa lubelskiego. W bieżącym roku zorganizowana zostanie grupa humanistyczna (język polski, historja). — Absolwenci kursu pracować będą w wyższych oddziałach szkół powszechnych oraz w szkołach ćwiczeń przy seminarjach nauczycielskich.

Program wyższych kursów nauczycielskich. Statut i program państwowego wyższego kursu nauczycielskiego dla nauczycielstwa szkół powszechnych ukazał się w druku. Zawiera on szczegółowe przepisy co do organizacji wyższych kursów nauczycielskich, oraz wprowadza w całom państwie od 1 stycznia 1924 r. egzaminy dla eksternów na wyższym kursie nauczycielskim zamiast egzaminów wydziałowych, istniejących dotychczas w zachodnich i południowych województwach. — Program i szczegółowa bibljografja pozwolą nauczycielstwu zorjentować się w poziomie wymagań, stawianych przy tym egzaminie, który jest nowością dla byłego zaboru rosyjskiego.

Statut i program nabywać można w składzie głównym w Warszawie (Książnica Polska T. N. S. W., Nowy Świat, L. 59).

Zarządzenie ministerstwa poczt i telegrafów. Często bardzo daje się zauważyć, że nazwa urzędu przeznaczenia telegramu nie jest umieszczona na końcu adresu. Nieprawidłowość ta jest niejednokrotnie przyczyną niedoręczenia telegramu, a następnie reklamacji i zwrotu opłat.

Przypomina się zatem, aby urzędnicy, przyjmujący telegramy od nadawców, pilnie przestrzegali wykonywania powyższego zarządzenia, które brzmi, że tak w korespondencji krajowej, jak i zagranicznej, ostatniem słowem adresu może być tylko nazwa urzędu telegraficznego. Poza nazwą urzędu dopuszczalne jest jedynie bliższe określenie terytorjalne lub nazwa państwa. Nadawcom, którzy umieścili nazwę urzędu przeznaczenia w niewłaściwem miejscu, należy telegramy zwracać z żądaniem, aby umieścili tę nazwę na końcu adresu.

Dar na Czytelnie kresowe T. S. L. Rada nadzorcza istniejącej zaledwie od dwóch miesięcy Księgarni Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie ofiarowała 15 miljonów marek polskich na rzecz Czytelni ludowych T. S. L. na kresach.

„Iskry“, ilustrowany tygodnik dla młodzieży, ukazał się Nr 1, pod redakcją Wł. Kopczewskiego. Adres redakcji: Warszawa, ulica Warecka 14.

Kobiety w Małopolsce dopuszczono do adwokatury. Według przepisów austryjackich, kobiety nie mogły być w Małopolsce adwokatkami. Obecnie Sąd najwyższy w Warszawie orzekł, że kobiety w całej Polsce mogą wykonywać zawód adwokacki. W Kongresówce prawo to miały kobiety już od dawna.

Więziennictwo w Polsce. W państwie polskiem znajduje się ogółem 355 więzień.

Kanał spławny Warszawa—Toruń—Warta. Ministerstwo robót publicznych opracowuje obecnie projekt kanału spławnego, prowadzącego z zagłębia węglowego do Wisły pod Toruniem. Kanał ów będzie miał połączenie z Warszawą i Wartą.

Obława na spekulantów walutowych. Policja warszawska dokonała obławy na tamtejszej „czarnej giełdzie“. Zaaresztowano 90 spekulantów, przeważnie żydów, u których znaleziono większe ilości obcych walut, jak dolarów, franków, guldenów i t. d Podobne obławy odbyły się w Poznaniu i Krakowie.

Wkoło Macieju. Dlaczego marka spada? Ponieważ nie jest oparta na złocie. Dlaczego rząd nie ma złota? Ponieważ nie ma pieniędzy. Dlaczego rząd nie ma pieniędzy? Bo ludność nie płaci podatków! Dlaczego ludność nie płaci podatków? Ponieważ twierdzi, że nie ma dochodów. Dlaczego nie ma dochodów? Ponieważ niema dobrego pieniądza. Dlaczego niema dobrego pieniądza? Bo marka spada. Dlaczego marka spada? Pocóż się zastanawiać, skoro można znaleść odpowiedź na początku...

Wódka w „Postępie“. Celnicy, na których już w Starym Testamencie faryzeusze złem okiem patrzyli, wytropil w redakcji bardzo nabożnej gazety „Postęp“, w Poznaniui dwie beczki czystego spirytusu, w ilości około 1.000 litrów., Ponieważ redakcja „Postępu“ nie miała koncesji na wyszynk „wódeczności“, spirytus skonfiskowano.

Sześć wyroków śmierci wydano w tych dniach w Kołomyji w dwu całkiem do siebie podobnych wypadkach. Mianowicie dwie wiarołomne żony przy pomocy dwu swoich kochanków i dwu pomocników zamordowały swoich mężów. Jedna zbrodnia została spełnioną koło Żabiego, a druga w Kolankach pow. horodeńskiem. Zasądzeni sześcioro zbrodniarzy nie przyjęli wyroku i wnieśli apelację.

Złoto w Polsce odkryto w miejscowości Rychtal koło Kępna (Wielkopolska). Znaleziono tam mianowicie przy jednej z kopalń na 2 metry pod ziemią, w czystym białym piasku, kilka brył złota, ważące razem 6 funtów. Jest to w każdym razie wypadek dość osobliwy, no i pocieszający, bo może doprowadzić do całkiem niespodziewanych odkryć.

Cenzura pieśni żołnierskich. Minister spraw wojskowych, gen. Szeptycki, wydał rozporządzenie, aby w czasie marszu żołnierze śpiewali tylko polskie pieśni. W koszarach, poza służbą i w czasie odpoczynku dozwolone jest śpiewać również pieśni niepolskie. Polecone jest natomiast zwrócenie uwagi na tekst pieśni, które rzeczywiście raziły ucho niesmacznym a brutalnym dowcipem i nieudolną treścią.

Pomysł utworzenia państewka żydowskiego w Europie zamierzają wprowadzić w życie bolszewicy. Rząd sowiecki wybrał terytorjum na Białej Rusi z miastami Homel, Witebsk i Mińsk i zamierza tam utworzyć republikę żydowską. Mieszka tam 600 tysięcy żydów, a prawie 400 tysięcy Białorusinów. Jak widać, żydzi coraz energiczniej biorą się do zagarnięcia panowania nad światem. Mają już państwo w Palestynie, choć liczba ich nie wynosi tam nawet 7% ludności, obecnie chcą tworzyć nowe państwo na Białej Rusi.

Były niemiecki następca tronu siedzi, jak wiadomo, na jednej z wysepek koło Holandji. Uciekł on tam w chwili pogromu armji niemieckiej we Francji. Obecnie były kronprinc idzie w ślady ojca i pracuje fizycznie. Ojciec, były cesarz Wilhelm, rąbie codzień drzewo, kronprinc zaś kuje podkowy u kowala w miejscowości, w której się znajduje. Kowal robi na tem interesy, bo podróżni Niemcy kupują na pamiątkę podkowy, zrobione przez kronprinca.

Lloyd George w Ameryce. Były premjer angielski, Lloyd George, wybrał się w podróż do Ameryki, gdzie urządza sobie przejażdżki i wygłasza polityczne mowy. Jak mu się tam naprawdę wiedzie, trudno odgadnąć, bo jedne dzienniki piszą o bankietach na jego cześć i o tem, że za pisanie artykułów do gazet amerykańskich zarabia po 4 dolary od wiersza, a drugie znowu, że go Irlandczycy obrzucają po drodze zgniłemi jajami!

Napad na 11 wozów i zabójstwo. Na drodze z Olkusza do Sułoszowy, która prowadzi przez duży las, siedmiu uzbrojonych bandytów napadło na 11 wozów, wracających do Skały. Po wyjściu z lasu, bandyci dali do przejeżdżających około 20 strzałów. Jeden z podróżnych, niejaki Jan Srebrniak został zabity, nadto zostały zranione dwa konie. Bandyci zrabowali napadniętym 4 i pół miljona marek, reszta jadących zdołała się ukryć w lesie.

Włamanie do kasy kolejowej w Bydgoszczy. Jacyś niewyśledzeni dotąd sprawcy włamali się do kasy kolejowej w Bydgoszczy (Poznańskie) i zrabowali 25 miljonów mkp. W kasie głównej było jeszcze 20 miljardów mkp., ale tych już złodzieje nie zdążyli zrabować, gdyż zostali spłoszeni.

Potop świata za 10 lat przepowiada geolog amerykański, dr Milton Nobles, dowodząc, że japońskie trzęsienie ziemi jest zapowiedzią kataklizmów, jakie w niedługim czasie przekształcą kulę ziemską. Nastąpi znowu potop, który zmieni mapę świata, zatapiając jedne kraje, a odsłaniając nowe. Kto dożyje, przekona się, czy ta jego przepowiednia się sprawdzi. Zdaje się jednak, że ową przepowiednię trzeba traktować jako jeden z bardzo częstych t. zw. amerykańskich „humbugów“.

Listy.

Z życia inteligencji ludowej.

Z Bochni. Dnia 19 września 1923 roku na zaproszenie sekretarjatu P. S. L. „Piast" w Bochni zebrała się w sali Rady powiatowej inteligencja miasta w celu zawiązania Koła inteligencji ludowcowej. Po zagajeniu zebrania przez kandydata adwokackiego, p. Tadeusza Stocha, zebranie na wniosek jego wybrało na przewodniczącego długoletniego i energicznego pracownika stronnictwa p. Józefa Nakielnego, na sekretarza zaś p. Konstantego Michałowskiego. Po dłuższej dyskusji i referacie p. Wojciecha Fietki o celach i zadaniach P. S. L. ukonstytuował się Zarząd, a na przewodniczącego wybrany został przewodniczący zebrania, p. Nakielny, który dziękując w serdecznych słowach zgromadzonym za przybycie, zakończył zebranie apelem, aby wszyscy chętnie i gorliwie pracowali dla idei ludowej.

Zarząd Koła odbył już jedno posiedzenie, gdzie między innemi postanowiono wejść w bliższy kontakt z Kołami P. S. L. istniejącemi już po gminach wiejskich i wspólnie pracę prowadzić.

Zarząd Koła zawiadamia tą drogą, że każdy z miasta Bochni i przedmieść, chcący wstąpić do Koła, zechce wnieść zgłoszenie na piśmie na ręce przewodniczącego, p. Józefa Nakielnego, nauczyciela w Bochni.

Sekretarjat Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" w Bochni.

Zgromadzenia.

Skrzydlna, w Limanowskiem. Dnia 26 sierpnia b. r. odbył się u nas wiec, który zgromadził w sali szkolnej ludzi z całej parafji. Przewodniczył miejscowy gospodarz, J. Pala. Poseł Łaskuda przedstawił obecną sytuację polityczną i gospodarczą. Z ramienia Zarządu powiatowego przybył przewodniczący p. Gębik, który w prostych słowach przedstawił stan organizacji naszej wogóle, a w powiecie naszym w szczególności, jak również omówił obecne projekty reformy rolnej. Poczem wywiązała się dłuższa dyskusja, w której ogólnie domagano się większej oszczędności i możliwie szybkiej sanacji stosunków, co znalazło dobitny wyraz w odpowiednich rezolucjach. Po wyjaśnieniach prelegentów na interpelację, zebrani rozeszli się z wiarą w lepszą przyszłość i nadzieją lepszego jutra. *J. P.*

Przychojec, w Leżajszczyźnie. Odbył się tu niedawno u nas publiczny wiec stronnictwa P. S. L. „Piast". Wiec zagaił p. Antoni Sarzyński, na przewodniczącego powołano naczelnika gminy, Fr. Półćwiartka, na sekretarza M. Sarzyńskiego. Najpierw przewodniczący udzielił głosu przybyłemu delegatowi z Krakowa, p. Ignacemu Franczykowi, który w przeszło 2-godzinnej mowie przedstawił nam szereg bardzo ważnych spraw, a to szkodliwą robotę żydów przy pomocy „Wyzwoleńców", którzy wyzwolili się z patrjotyzmu i poczucia obowiązków względem państwa polskiego i zapominają o tem, że zgoda buduje, a niezgoda rujnuje. Następnie przedstawił nam robotę żydowskich handlarzy, przemytników i paskarzy, którzy przyprowadzają państwo do ruiny i obdzierają ludzi przez paskarstwo i z tego właśnie powodu ludność coraz większą nędzę cierpi. Mowy delegata wysłuchano z zachwytem, a nie z takim hałasem, jak kiedy przyjeżdżają „Wyzwoleńcy". Przekonaliśmy się bowiem wszyscy, że tylko w jedności jest siła i postanowiliśmy się organizować w Stronnictwie Ludowem „Piast", przyczem zgłosiło się paru prenumeratorów „Piasta" i zawiązaliśmy Koło P. S. L., do którego Zarządu weszli pp. Antoni Sarzyński, jako przewodniczący, Michał Sarzyński zastępca i Lecko Józef sekretarz, Półćwiartek Ignacy skarbnik i członkowie: Franciszek Gąsiorek, Ignacy Wańczyk Ignacy Danys, Michał Froń, Jan Ożga. W końcu uchwalono rezolucję:

„Zgromadzeni żądają zrównania cen produktów rolnych z cenami produktów fabrycznych". Poczem wzniesiono okrzyk: Niech żyje Polska ludowa! niech żyje prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski i prezes Rady ministrów p. W. Witos i P. S. L. „Piast"! Na tem zakończono zgromadzenie.

Za Koło: *M. Sarzyński* sekretarz m. p.

Wola dalsza, w Łańcuckiem. W dniu 29. 9. 1923 r. odbyło się w gminie tutejszej zgromadzenie zwolenników P. S. L. „Piast". Na zgromadzenie przybyli delegat z Krakowa, p. Franczyk, i p. Kozakiewicz z Woli Małej. Zebraniu przewodniczył Jan Stryczek, sekretarzował Roman Szuberla. Najpierw zabrał głos delegat p. Franczyk, który zebranym przedstawił pokrótce początki Polski ludowej, cele P. S. L. „Piast", zabiegi posłów Piastowców nad utworzeniem większości polskiej w Sejmie, a także omówił nowe ustawy przez tę większość uchwalone, poruszył także antypaństwową robotę żydów i stronnictw lewicowych, którzy przyczynili się do tego zła, jakie w Polsce się dzieje, co przyznali delegatowi zebrani, nie szczędząc słów pogardy dla tych żywiołów, które tylko dla interesu własnego podkopują byt państwowy i pchają ludność w coraz to większe bagno nędzy.

Następnie delegat wezwał zebranych do utworzenia w gminie tutejszej Koła P. S. L. „Piast", na co zebrani jednogłośnie się zgodzili i przystąpili do wyboru Zarządu Koła. Wybrano przewodniczącym Jana Stryczka, sekretarzem Romana Szuberlę, zastępcą przewodniczącego Antoniego Hadławę, skarbnikiem Michała Pelca, oraz jako członków Zarządu: Jana Nocka, Walentego Chudzika, Antoniego Borcza Romana Wojnara i Romana Nocka.

Po dokonanym wyborze zabierał głos p. Kozakiewicz, Jan Stryczek i inni w sprawach powiatowych, gminnych i t. p. Na żądanie zebranych delegat omówił z zebranymi ustawę o podatku majątkowym. Wkońcu wzniesiono okrzyk na cześć prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, oraz na cześć prezydenta W. Witosa i zebranie zostało rozwiązane.

Roman Szuberla m. p.

Tarnobrzeg. Dnia 23 września b. r. odbył się w sali kasyna w Tarnobrzegu doroczny powiatowy zjazd delegatów Kół Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast". Obecnych na zjeździe było około 200 delegatów. Obrady zagaił i złożył sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu powiatowego za rok ubiegły przewodniczący, dr Leonard Madej. Delegaci sprawozdanie przyjęli do wiadomości, wyrażając ustępującemu zarządowi absolutorjum.

Sytuację polityczną i gospodarczą w państwie zobrazował w dłuższem, rzeczowem przemówieniu przybyły na zjazd poseł, Jan Bielak. W dyskusji, jaka się później wywiązała, zabierali głos pp.: Franciszek Wójtowicz, Sielecki, Szczubiałka, Wincenty Małys, Antoni Bielewicz, Wojciech Czopek, Kucharski i inni, zgłaszając odpowiednie rezolucje.

Zgłoszone rezolucje przyjęto po dyskusji w głosowaniu jednomyślnie. Brzmią one:

1) Zjazd delegatów Kół Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" wyraża pełne zaufanie dla Klubu poselskiego stronnictwa, a w szczególności prezesowi stronnictwa i obecnemu prezesowi Rady ministrów, Wincentemu Witosowi.

2) Zjazd wyraża pełne zaufanie do prowadzonej przez obecny rząd pracy, a uważając silny rząd na większości

parlamentarnej oparty, za jedynie zdolny do kierowania obecnie państwem, podziela w zupełności pogląd, że Polską rządzić powinni tylko Polacy.

3) Zjazd domaga się otwarcia granic dla wywozu produktów rolnych, a to w celu wyrównania cen produktów rolnych z cenami towarów fabrycznych.

4) Zjazd apeluje do rządu, ażeby rozpoczął budowę kolei Rzeszów—Tarnobrzeg.

5) Zjazd domaga się energicznego prowadzenia reformy rolnej, w myśl opracowanego przez ministra Osieckiego programu.

6) Zjazd domaga się bezwzględnego tępienia drożyzny, ugniatającej ciężarem swym przedewszystkiem biedną ludność wsi.

7) Zjazd uważa, że korzystnem dla ludności wiejskiej byłby podział wakacyj dla dzieci szkolnych na czas żniw (dłuższy okres czasu) i czas robót jesiennych (krótki okres czasu) i wzywa zarząd do odniesienia się w tej sprawie do Klubu poselskiego.

8) Zjazd wzywa zarząd, aby interwenjował w sprawie cen drzewa tak w stanie okrągłym, jakoteż przetartym, które powinny być ustalone, a przekroczenie tych cen surowo karane.

9) Zjazd wzywa zarząd o zwrócenie się do starostwa z żądaniem zarekwirowania drzewa, które masowo z powiatu jest wywożone.

10) Zjazd wzywa zarząd o odniesienie się do hr. Tarnowskiego, aby mając na sprzedaż wikliny, sprzedał szkole koszykarskiej, ewentualnie także kupcom katolickim a nie żydom.

11) Zjazd wyraża zdziwienie, że grunta plebańskie w Gorzycach zostały w znacznej części wydzierżawione żydowi Schlüsslowi i poleca zarządowi poinformować o tem przełożono władze kościelne.

Po przyjęciu rezolucyj wybrano nowy zarząd i obrady zamknięto.

Bezpośrednio potem zebrał się nowo wybrany zarząd, który ukonstytuował się następująco: przewodniczący dr Leonard Madej, zastępca przewodniczącego Walerjan Wryk, sekretarz Feliks Brania, skarbnik dr Jan Chruściel.

Do komisji kontrolującej wybrano: Franciszka Wojtowicza, Adama Zielińskiego i Józefa Gładysza.

Sąd polubowny stanowią: Antoni Bielewicz, Stefan Grzywacz, Kucharski.

Na delegata do delegatury zarządu okręgowego, utworzonej w Rzeszowie, wybrano dra Madeja.

Zarząd powiatowy P. S. L. „Piast“ w Tarnobrzegu.

Sprostowanie.

Brzyska Wola, w Łańcuckiem. W Nrze 29 „Piasta“ pojawiła się korespondencja, podpisana przez p. Michała Hącię i 34 jego towarzyszy, w której podniesiono zarzuty przeciwko kierownikowi naszej szkoły, p. J. Świętoniowskiemu. Artykuł ten mija się z prawdą i samemu kierownikowi wyrządził wielką krzywdę, dlatego poczuwamy się do obowiązku dać pewne wyjaśnienie. P. Świętoniowski znany nam jest od roku 1913 i zajmuje się oprócz wyczerpującej pracy w szkole, także i organizacją Kółek rolniczych nietylko w Brzyskiej Woli, ale i na całem „Zasaniu“; że zaś chce budować nową szkołę, bo stara się wali, to chyba nie można mu tego brać za złe. Co do „czarnej dzierżawy“, o której p. Hącia pisze, to było tak: W r. 1920/21 podczas parcelacji obszaru dworskiego w tutejszej gminie p. Świętoniowski jako ówczesny przewodniczący gminnej komisji ziemskiej, właśnie nie dopuścił do pokrzywdzenia biednych, bo pierwszy żądał ziemi dla nich, pomógł uzyskać pożyczkę i ci biedacy, nad którymi p. Hącia tak płacze, mają dziś kawałek ziemi dzięki staraniom p. Świętoniowskiego. Jeżeli zaś inne sprawy, tyczące „czarnej dzierżawy“ Komisja ziemska powiatowa inaczej rozstrzygła, to nie jest to już jego winą. O pastwisko bądź pan, p. Hącia, spokojny. Mamy tych nieużytków około 460 morgów, a jeżeli z tego na cele budowy szkoły sprzedała Rada gminna za zezwoleniem Wydziału pow. 750 sążni i uzyskała za to 8,000.000 mkp., to nikomu to jeszcze nie przyniesie szkody. Zresztą wychowanie dzieci i oświata chyba więcej warte, niż krówskie żołądki. Wobec zaś tego, że gmina posiada własną cegielnię, a nagromadzony materjał na szkołę przedstawia wartość 200 miljonów mkp., mamy nadzieję, że szkoła już w przyszłym roku zacznie się budować, a wtedy p. Hącia i 34 jego towarzyszy swoje stanowisko z pewnością zmienią. *Jan Masełek*, wójt. *Jan Staroń*, kier. Kółka roln. *Walenty Socha. Piotr Czerwonka. Józef Staroń. Walenty Wilkosz.*

Skandaliczne wymiary podatku.

Husaków, w Mościskiem. Przed paru dniami miałem sposobność u naczelnika gminy w Husakowie przeglądnąć nakazy płatnicze za I-sze półrocze 1923 r., dotyczące podatków dochodowych, przyczem zauważyłem, że inspektorat skarbowy w Mościskach przy wymierzaniu podatków kierował się albo fałszywemi datami zeznań płatników, lub też wcale bliżej się nie zastanawiał. — Naprzykład Grzegorz Budziński z Husakowa, rolnik, posiada około 30 morgów i czasami raz na tydzień zabije wieprzka na sprzedaż, ma zapłacić 5,600.000 mkp., więc kwota niewielka, a natomiast Helena Śmiszkiewicz, właścicielka młyna, poruszanego wodą, a czasami parą — ma zapłacić tylko 2,200.000 mkp. — Młyn dziennie może zemleć najmniej 20 q., a właścicielka pobiera od pytla 140.000 mkp. a od razówki 50.000 mkp., więc dziennie tyle zarobi, ile za I-sze półrocze ma dać podatku. Bogaty szynkarz, Józef Achtel, ma tyle do zapłacenia, ile najmniejszy sklepikarz, a przecież temu szynkarzowi jedna niedziela więcej przyniesie, niż sklepikarzowi cały miesiąc, wobec tego taki szynkarz w Husakowie to chyba mógłby tyle zapłacić, ile wymierzono Budzińskiemu. Panowie urzędnicy podatkowi! Prawie co tygodnia żądacie podwyżki swoich poborów, a nie pytacie, skąd państwo ma na takie podwyżki pieniędzy wziąć, jeżeli wymiaru podatków i ich ściągania nie pilnujecie. Ten podatek dochodowy, gdyby był ściągnięty w swoim czasie, to byłby jakąś wartość przedstawiał, a dziś chyba żadnej. — Nadmieniam, że handlarze świń mają każdy tyle podatku dochodowego zapłacić, ile na jednej tylko sztuce zarabiają, więc z takiemi wymiarami daleko nie zajedziemy. *Piastowiec.*

Do Braci z Przeworskiego w Ameryce.

Tryńcza w Przeworskiem. Do naszych Rodaków w Ameryce! Założyliśmy obecnie w naszej wiosce ochotniczą straż pożarną, która w tutejszych okolicach jest niezbędnie potrzebna. Jak sami Kochani Rodacy wiecie, owa straż będzie miała szerokie pole do działania, ponieważ w tutejszych okolicznych wioskach taka straż nigdzie nie istnieje, a wioski są zabudowane gęsto i przeważnie kryte słomą, tak, że w razie pożaru kilkadziesiąt mieszkańców może paść ofiarą klęski ogniowej. Pracę tę rozpoczęliśmy w warunkach bardzo trudnych, bo z jednej strony brak zrozumienia u niektórych jednostek, z drugiej strony brak funduszów. Jednakowoż do pracy tej zabraliśmy się z całą energją, wiarą

i niezłomnem postanowieniem, że dzieło to za wszelką cenę wykonać musimy. A że wioska naszą jest ubogą, nie jesteśmy w stanie bez Waszej pomocy dzieła tego dokonać. Zwracamy się więc do Was, Bracia Rodacy, z gorącą prośbą o pomoc. Wiemy z gazet, że ktokolwiek zwróci się do Was z prośbą, nigdy nie odmawiacie, gdy idzie o dobry cel. Potrzebne są nam wszystkie przyrządy pożarnicze, a szczególnie sikawka. Gdybyśmy z Waszą pomocą to dzieło mogli szczęśliwie doprowadzić do końca, będziemy stać na straży i Waszych, pozostałych tutaj w kraju rodzinnym, rodziców, braci i krewnych. Zebrane datki prosimy nadsyłać do administracji „Piasta", Kraków, Mały Rynek 4. Za Zarząd: *Władysław Baj*, przewodniczący. *J. Karasiewicz*, skarbnik. *Fr. Flak*, sekretarz.

Smutne objawy!

Gać w Przeworskiem. Wieś nasza przed wojną zaliczać się mogła do wsi kulturalnych. Przed wojną pierwsze w okolicy powstały u nas: Kółko rolnicze, Kasa Raiffeisena, kursa koszykarskie, gospodarskie i gospodarstwa kobiecego, straż pożarna, drużyna Bartoszowa, teatr i chór włościański. Między szczerymi pracownikami społecznymi znajdowali się, obecni jeszcze we wsi, kier. szkoły, p. St. Szerszeń, ś. p. Wojciech Brożbar, jego syn akademik, Piotr, i całe grono poważnych gospodarzy i studentów, którzy byli kierownikami i pracownikami w wymienionych organizacjach.

Jeszcze w r. 1916 powstało u nas pierwsze Koło młodzieży, które prowadzi bibljotekę i czytelnię, oraz co roku urządza przedstawienia i obchody świąt narodowych. Mimo to, że nic nie plami działalności Koła młodzieży, ogół wsi stale się patrzy na tę działalność obojętnie, a nawet znajdują się jednostki, rzucające kłody pod nogi tej szlachetnej garstce młodzieży. Dzisiejsi przodownicy gminy nietylko, że wolą młodzież przy kieliszku, lecz przez złośliwość i głupotę dopuścili się zaniedbania, które hańbą okryło całą wieś i jej rozwój kulturalny zatamowało na kilkanaście, a może kilkadziesiąt lat, bo zabagnili sprawę budowy Domu ludowego. Jeszcze przed wojną przygotowano wszystko do budowy Domu ludowego, kupiono cegłę, zgromadzono potrzebny kapitał, niestety, wojna przeszkodziła w budowie, a pozostałe pieniądze straciły swoją wartość całkowicie. Ale w r. 1921 uchwalono sprzedać drobne części pastwisk gminnych, za które można było prze rowadzić budowę domu, urząd gminny jednak tak prowadził całą sprawę, że pieniądze spoczęły na wieczność w kieszeni inżyniera, a wieś musi się zadowolić kilkoma kubikami desek i paru klocami odłowemi, które są przeznaczone na powolne zgnicie. Wstyd i sromota dla nich, tem większa, że ogół wsi, wykazując ofiarność dla tej budowy, zwoził bezinteresownie piasek i dawał robociznę; smutne, że na Radzie gminnej upadł ostatni dotyczący tej sprawy projekt kier. szkoły, p. Szerszenia, by choć drewniany wybudować dom. Może niektórzy nie rozumieją jeszcze tego, czem jest dla wsi Dom ludowy? Otóż, po pierwsze, brak nam sal szkolnych, a szczególnie dzieci z trzeciej i z czwartej klasy i wyżej mogą się uczyć z braku miejsca tylko co drugi dzień, dalej nie mamy urządzić gdzie bibljoteki i czytelni, brak sali teatralnej i lokalu a sklep Kółka rolniczego, a to wszystko pomieściłby Dom ludowy. Tam dorastająca młodzież pod okiem starszych, w dobrem towarzystwie, miałaby gdzie spędzić czas w niedziele i długie wieczory zimowe, z książką lub gazetą w ręce, ta młodzież kształciłaby się, podnosiłaby się oświata i kultura we wsi, moglibyśmy popatrzyć śmiało w przyszły rozwój wsi i nie wstyd-by nas było za te bójki, wrzaski i śpiewy, co nam nuci część pijanej młodzieży. Może ta skromna korespondencja pobudzi do upamiętania kierowników naszych i przystąpią do budowy Domu ludowego. A może nowy ks. proboszcz zechce się tą sprawą zająć, bo przecież obowiązkiem każdego jest czuwać nad tem, by we wsi naszej było dobrze, ładnie i dostatnio, a nasi gospodarze świecili przykładem, jako wzorowi i światli obywateli Polacy.

Młody Gacanin.

Z życia młodzieży.

Rąkszawa w Łańcuckiem. Wiedzeni potrzebą oświaty założyliśmy u nas w r. ub. Koło młodzieży, które, dzięki intenzywnej pracy p. Bąbasia, kierownika szkoły, i p. Nowakowskiego, pomyślnie się rozwija, gdyż obaj oni nie szczędzą pracy i trudu, ażeby tylko podnieść naszą młodzież narodowo i oświatowo. I da Bóg, że praca ta przyniesie dobre rezultaty. Lecz smutnem jest to, że pracą tą nie interesują się starsi obywatele naszej gminy. A przecież to leży i w ich interesie, ale smutniejszem jeszcze jest to, iż pomimo, że wieś nasza liczy przeszło 1000 numerów, a członków w Kole mogłoby być najmniej 1000—1500, to my liczymy ich zaledwie 50, a reszta chodzi luzem i o Kole słyszeć nie chce, mówiąc: „co mi ta z tego przyjdzie?" Koledzy! A ja zapytam, co nam z tego przyjdzie, że umiemy pić, że umiemy wałęsać się po nocach i hałasować, że umiemy sobie nawzajem głowy rozbijać? Umiemy wszystko, co jest złe i ujmę nam przynosi, a nie umiemy pracować na polu kulturalno-oświatowem, dla swego dobra i naszej ojczyzny. Na Boga, przejrzyjmy na oczy, póki czas, a ten już nie długi, boć przecież my stanowimy jakoby serce i duszę narodu, toć przecież na nas zawiśnie w niedługim czasie dobrobyt i los naszej wioski, powiatu i naszej, morzem krwi wskrzeszonej Ojczyzny, a tem samem i nas samych, a dziś narzekamy, że jest źle; i to prawda, ale ja pytam, czy kiedyś, gdy my zajmiemy pracę w gminie i państwie po naszych ojcach, czy będzie wtedy lepiej? Może być lepiej, ale trzeba przestać pić, hulać po nocach, a w dzień spać, trzeba przestać tracić czas i pieniądze na rzeczy, które nam tylko wstyd przynoszą, a jąć się pracy nad uświadomieniem samych siebie, aby poznać swoje cele i obowiązki, dowiedzieć się, jak i gdzie należy pracować, a tem samem wykuć lepszą przyszłość sobie i pokoleniom, które po nas przyjdą i przyczynić się do rozkwitu i chwały naszej Ojczyzny.

Przeto ja wołam do starszych obywateli naszej gminy, a daj Boże, żeby głos mój nie został głosem wołającego na puszczy: zacznijcie zajmować się lepiej nami, niż to było dotychczas, przychodźcie na nasze zgromadzenia i odczyty uczcie nas i zachęcajcie do rzeczy dobrych i pożytecznych, przychodźcie na nasze przedstawienia, nie mówcie, że na „panów" nie będziecie robić, boć tych pieniędzy nie dajecie żadnym panom, ale swoim dzieciom, dla ich uświadomienia, a więc dla ich dobra, nakłaniajcie swoje dzieci, ażeby należały do Kół młodzieży, a przecież przyjemniej wam będzie zobaczyć swojego syna czy córkę, idącego na zgromadzenie lub odczyt, albo zobaczyć go grającego na scenie lub czytającego gazetę czy książkę dobrą, niż gdy syn wasz pójdzie do karczmy, spije się i straci pieniądz, krwawo zapracowany, a potem wraca przez wieś i śpiewa sobie tak pięknie, że aż się święta ziemia rumieni. Albo jak syn wasz po pijanemu porobi awantury i potem prowadzą go na łańcuchu, jakby jakie bydlę i katują go w nieludzki sposób. Rozpatrz ojcze i matko te szczegóły i wybierz, które odpowiedniejsze są dla twojego dziecka i nakłoń je do pracy lepszej, do pracy twórczo-obywatelskiej, która przyniesie pożytek tobie, twemu dziecku i całemu społeczeństwu.

Do was zaś, Koledzy i Koleżanki, wołam: przejrzyjmy na oczy, zobaczmy, co my robimy, przekonajmy się, czy to złe czy dobre, podajmy sobie ręce do pracy kulturalno-oświatowej, której tak u nas potrzeba. Gdy przyjdzie niedziela, a więc chwila wolna od zajęć domowych, to nie włóczmy się bezcelowo po wsi, ale gromadźmy się razem w naszym Domu ludowym, tam naradzajmy się nad naszą przyszłością, co nas w niej czeka i co trzeba zrobić, a nietylko naradzajmy się, ale róbmy, tak jak uradzimy, a to przyniesie pożytek i będzie ku chwale nam, naszym ojcom i naszej Ojczyźnie.

Do pracy zatem nad sobą i dla dobra całego narodu!

Członek Koła młodzieży w Rakszawie.

Przeciw pijaństwu.

Błażowa w Przeworskiem. Wprawdzie dziś mówi się i pisze tylko o panującej drożyźnie, ale może zamało zwraca się uwagi na jednę z najważniejszych jej przyczyn, t. j. na pijaństwo, które w naszej okolicy, a zdaje się, że wszędzie, bardzo się rozpanoszyło, szczególnie wśród młodzieży. Wprawdzie i przed wojną nie byliśmy wolni od tej zmory, ale to, co się teraz dzieje, przechodzi już wszelką miarę. Teraz — szczególnie we święta i przy każdej okoliczności, jak: wesele, jarmark i t. p., krzyki, hałasy, bijatyki, przewracanie się do rowów. W Kąkolówce pow. rzeszowskiego, kilkunastu pijanych wpadło na wesele i gości weselnych zaczęli rznąć nożami, bić kołami, bokserami, tak, że kilkanaście osób zostało ciężko poranionych. Oto skutki pijaństwa.

Weźmy przykład z żydów. Czy kto widział kiedy żyda pijanego, albo czy żydzi na swoich weselach się biją? Prawie nigdy. I dlatego mają tę wyższość nad nami, jaką ma każdy trzeźwy człowiek nad pijakiem. — A więc przestańmy pić, przestańmy wzbogacać różnych Icków, Moszków i t. p. wrogów naszych. Porzućmy ten wstrętny nałóg, a weźmy się do pracy oświatowej, czytania gazet i książek pouczających, strońmy od pijaków. Zdajmy sobie raz sprawę z tego, że alkohol jest trucizną, a więc szkodzi zdrowiu, jak każda trucizna. A przecież słusznie przysłowie powiada, że „zdrowy duch w zdrowem ciele“, a nam teraz szczególnie tego zdrowia duchowego potrzeba bardziej niż kiedykolwiek, gdyż państwo przechodzi ciężkie chwile i od nas tylko zależy, jak państwo te chwile przetrzyma.

W. Ch., piastowiec.

Chełmiec Polski w Nowosądeckiem. Dużo się mówi i pisze o szynkach, o konieczności zwalczania pijaństwa i znoszenia karczem, ale i wieś nasza mało pod tym względem działa. Hasło: „precz z pijaństwem“ należy wprowadzać w czyn, bo samemi słowami ani szynkarzy, ani alkoholu się nie wypędzi ze wsi.

Wiemy i widzimy to na szynkarzach, jakiego majątku się każdy z nich dorabia na głupocie i nałogu ludzkim. Nie pomagają nieraz nawet ślubowania od wódki, bo pokusa często jest mocniejsza od ślubowania. Trzeba więc radykalnie się zabrać do tępienia tej zarazy. W każdej gminie trzeba przeprowadzić silną agitację przeciw szynkom. Ludzie wymowniejsi, rozumniejsi, niech przekonują słabszych i mniej uświadomionych. Niech im wykazują zgubne skutki karczem i pijaństwa, a następnie zbierać podpisy na arkuszu, na którym się wypisze: żądamy usunięcia szynku... (tu wymienić nazwisko szynkarza) we wsi (nazwa wsi). Trzeba się starać, aby większość mieszkańców gminy na takim arkuszu się podpisała. Ten arkusz wraz z podpisami niech potwierdzi urząd gminny i niech odda do starostwa. Trzeba przytem starostwu donosić o wszystkich złych skutkach szynkowni w gminie i o każdem przekroczeniu ustawy przez szynkarza. — To musi pomóc!

J. Skrzypiec. J. Skoczeń. Fr. Mucha.

Nadużycia.

Stubno pow. Przemyśl (Małopolska). Czytamy w naszym kochanym „Piaście“ o różnych nadużyciach, o korupcji i o ciągnięciu paska; niestety, nasza wieś nie pozostaje w tyle pod tym względem.

Obszar dworski Stubno, znany jest w okolicy z wybornych łąk. Właściciel sam mało przebywa w Stubnie, natomiast ma bardzo wierne sługi w osobie zarządcy dóbr, p. Adolfa Mroczkowskiego, zaś do zarządu straży lasowej i do sprzedawania łąk jest, niestety, Rusin, p. Fedory Żyga. Powyżsi słudzy pańscy opierają swoją wierność na obdzieraniu chłopa ze skóry. Ostatni sprzedaje, jakoteż wydzierżawia grunta z wiedzą i bez wiedzy właściciela, a wiemy, że bez procentów niema nic.

Za jeden mórg drugiego siana, czyli otawy, pan leśny ustanowił cenę na 2½ miljona. We wrześniu rozpoczęto sprzedaż łąk i każdy chłop aż struchlał, gdy usłyszał tę cenę. Cena siana była na targu w Przemyślu od 1 do 20 września b. r. od 140.000 marek za cetnar, to znaczy, że 10 cetnarów można było dostać na targu w owym czasie gotowego, wiązanego siana za 1,400.000 marek, a w chwili, gdy to piszę, to jest 10 października, można dostać gotowego siana 10 cetnarów za 2,000.000 marek. Więc na podstawie tego rachunku, żąda się 2½ miljona, gdyż, jak miejscowi znawcy twierdzą, na najlepszym morgu nie nazbiera 10 cetnarów metrycznych tego siana. To też, oprócz kilku zamożnych gospodarzy, nikt tej trawy nie kupił, większa część stoi nie skoszona, prawdopodobnie zostanie na drugi rok. Lepsze miejsca każe leśny niektórym biedakom kosić, a gdy skoszą i wysuszą, każe składać na 10 kupek, 9 musi biedak odstawić do dworu a jedną dziesiątą sobie za robotę. Dobrze jeszcze, gdy dany biedak ma konia, bo inaczej musi nająć. Wyobraźcie sobie, drodzy czytelnicy, ile taka dziesiąta kupka kosztuje! Takasama jest gospodarka i leśna, gospodarz żeden nic nie kupi w stubnowskim lesie. Niektórzy biedacy dostają do zbierania gałęzie, za to muszą cały rok pracować we dworze za marne wynagrodzenie, albo narąbać 10 sągów drzewa za furę gałęzi. Kilka razy próbowała gmina nasza dostać przydział z niektórych lasów okolicznych, bodaj innego powiatu, starostwo odsełało delegatów do Stubna, a Stubno zaś odsyła do starostwa i tak od Annasza do Kaifasza, a tu zima za pasem.

Zwracamy się do pp. posłów ludowych o pomoc i zmiłowanie nad cierpiącą ludnością!

W imieniu pokrzywdzonych: *Ł. Kazieczko.*

Z Kongresówki.

Z Miechowskiego. Dnia 9 września obchodzono w kościele parafjalnym odpust, na który przybyli Wyzwoleńcy, pp. Tabor i Sanojca. Po sumie zaczęli ludzie wychodzić z kościoła, więc pp. Wyzwoleńcy chcieli urządzić wiec, ale ludność tutejsza dobrze wie, czem „Wyzwolenie“ pachnie, nie chciała więc ich zupełnie słuchać, tylko im zaczęła w mowie przeszkadzać, aż wreszcie p. Sanojca, widząc, że

na nic jego wysiłki, zwrócił się z prośbą do jednego z członków dozoru kościelnego, aby ten jakoś powstrzymał to oburzenie u ludzi. Po krótkiej mowie owego członka ludność się uspokoiła, ale gdy się pokazał p. Sanojca powtórnie powstała burza, lecz p. Sanojca nie zważał na nic, tylko prawił swoje. Powiada: „bodajby żyd do was chciał mówić, toście powinni wysłuchać jego mowy i osądzić, czy mówi dobrze, czy źle". Panie pośle, mówić dobrze i tak, żeby się każdemu podobało, to nie na tem koniec, ale do tego potrzeba i czynu, potrzeba zakasać rękawy i pracować na swej poselskiej niwie, a naród sam waszą pracę oceni i pochwali, jeżeli wasza praca godną tego będzie. W dalszej swej mowie powiada p. Sanojca, że do następnego Sejmu i Senatu będziecie głosować nie w ten sposób, w jakiście głosowali teraz, bo jeden z posłów prawicowych wniósł do Sejmu nowy projekt głosowania, który się przedstawia następująco: „Człowiek, czyli gospodarz, mający (przypuszczal nie) 10 morgów gruntu, będzie posiadał jeden głos, obszarnik, który posiada tysiąc morgów, będzie miał sto głosów, a robotnicy i małorolni będą pozbawieni głosu". Gdy się już dość p. Sanojca naplótł tym podobnych bzdurstw, przeszedł do podkopywania powagi rządu. Powiada: „Rząd mamy zły, bo wydał dużo pieniędzy na druk nowych pieniędzy (to jest na druk dwieściepięćdziesięciotysiączek mkp.), które okazały się niedobre, gdyż jest na nich rok fałszywy, bo zamiast 1923 jest 1823, czyli o sto lat wcześniej i wszystkie wypuszczone w obieg papiery trzeba ściągać, a drukować nowe, które pociągną za sobą dużo kosztów". Jeżeli Wyzwoleńcy na każdym odpuście w całej Rzeczypospolitej urządzają wiece i głoszą ludowi tę szczerą prawdę, jaką głosili na odpuście w Szreniawie, to daleko nie zajadą, bo ich lud odpędzi od siebie na cztery wiatry.

Józef Konieczny.

Uroczystość poświęcenia Domu Ludowego we wsi Szarbia gm. Wierzbno.

W dniu 9 września b. r. włościanie wsi Szarbia obchodzili wielką uroczystość poświęcenia Domu ludowego, jakiej w tutejszej gminie dotąd nie było. Młodzież wsi Szarbia w dniu tym od samego świtu przybierała i dekorowała Dom ludowy, wyczekując niecierpliwie nadejścia chwili uroczystości. Już o godzinie 1-szej po południu zaczęła napływać ludność z okolicznych wsi i gmin. O godzinie 3-ciej przybył proboszcz parafji Igołomia, ks. Piątkiewicz i proboszcz parafji Koniusza, ks. Stanisław Miętkowski, z koniuską parafjalną orkiestrą. Przybyła także ochotnicza straż ogniowa z Wierzbna, która trzymała wzorowy porządek. O godzinie 4 tej przybył starosta powiatu miechowskiego, p. Stanisław Wasiak, którego przyjął i powitał prezes Komitetu uroczystości poświęcenia Domu ludowego, p. Mikołaj Marciński, i po krótkiem przemówieniu prosząc go o otwarcie Domu ludowego. Pan starosta otwarł Dom ludowy, następnie wygłosił doniosłą mowę o znaczeniu Domu ludowego, życząc włościanom wsi Szarbia dobrego rozwoju oświatowego i kulturalnego, a na cześć Rzeczypospolitej Polskiej wzniesiono okrzyki: „Niech żyje Rzeczpospolita Polska i Lud Polski"!

Następnie proboszcz parafji Igołomia, ks. Piątkiewicz, w asystencji ks. Miętkowskiego, prob. par. Koniusza, dokonał uroczystego poświęcenia Domu ludowego. Wielka to chwila była, gdy ks. Piątkiewicz zaintonował „Veni Creator", a orkiestra zawtórowała wdzięcznym dźwiękiem, naówczas uczestnikom spłynęła niejedna łza.

Po poświęceniu zostały wygłoszone doniosłe przemówienia przez ks. Piątkiewicza, p. starostę, p. dra Szczuckiego z Proszowic, p. dra Szańkowskiego, prezesa Okręgowego Towarzystwa rolniczego, oraz p. Szczepańskiego, instruktora Kółek rolniczych. Przewodniczący Komitetu uroczystości, p. Marciński, odczytał akt poświęcenia i zaprosił uczestników do złożenia swoich podpisów. Związek młodzieży szarbieckiej odśpiewał parę utworów prezesa tegoż związku, p. Czarnoty; dwóch chłopców, Mienda i Pyko, wygłosiło wiersze: „Obywatelem być" i „Nad strumykiem", specjalnie ułożone p. Czarnotę. W czasie antraktów orkiestra przygrywała krakowiaki. Wkońcu tej uroczystości Kółko młodzieży odegrało amatorskie przedstawienie „Świt"; po przedstawieniu przewodniczący uroczystości zaprosił gości na skromny podwieczorek, a młodzież urządziła nader spokojną taneczną zabawę na dochód orkiestry. Uczestników na poświęcenie przybyło z górą 2000.

Doniosła to była uroczystość dla włościan wsi Szarbia, a zarazem i chwalebna, że w tutejszej okolicy, pomimo trudnych warunków, wybudowali pierwsi Dom ludowy. Największą zasługę przy budowie domu położyli pp. Piotr Tomczyk, Franciszek Czarnota i Mikołaj Marciński. Jednakże zaznaczyć należy, że i pozostali bardzo chętnie oddawali swe usługi. Włościanie wsi Szarbia należą do świetlejszych ludzi, dbają o oświatę, za co należy im się uznanie, jako dobrym obywatelom Ojczyzny. Oby i inni poszli za ich przykładem. Cześć im za to!

Józef Zastawny, sekr. gm. Wierzbno.

Odpowiedzi Redakcji.

Andrzej Gumuliński w Kępanowie: Straż celna została zniesiona, a jej czynności przejęła Policja, która obecnie strzeże granicy. — **Stanisław Kalinowski, Malec, ziema grodzieńska:** Jeżeli już pan pisze o poradę do nas, to nie należało przybijać pieczęci Koła Związku ludowo-narodowego i chwalić się, że się jest narodowym demokratą. Czasopismo prawniczo-ekonomiczne wychodzi w Krakowie nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej, Kraków, ulica św. Filipa 25. Tam napisać. Wysyłki nie wstrzymano. Do listu dopłaciliśmy 4 000 mkp. — **Walenty Wójcik, Krzysztofowicze:** Na razie nic wskórać nie możecie, bo jeszcze między Polską a Prusami niema takiej umowy, którąby sprawy rent i poborów inwalidzkich regulowała. Trzeba będzie koniecznie z tem poczekać, temwięcej, że w Prusach dzieje się bardzo źle, jeżeli dolar kosztuje 30 tysięcy miljonów marek niemieckich. — **Józef Szęszoł, Ruda:** Napisać do konsulatu amerykańskiego w Warszawie i prosić o obronę, bo jeżeli pan jest amerykańskim poddanym, to służyć pan w wojsku polskiem nie powinien. — **Sobolewski, Lidza, poczta Zubowszczyzna, powiat sokolski:** Urzędy ziemskie stale przez zbytnie formalności szykanują ludzi i zamiast chłopom pomóc w nabyciu ziemi, przeważnie w nabyciu przeszkadzają. Przepis ten, że pan, by uzyskać pozwolenie na sprzedaż bodaj kawałka ziemi, musi sprzedać całą nadwyżkę (t. j. ponad 300 morgów), jest idjotyczny i zwraca się swem ostrzem nie przeciwko panom, ale przeciwko chłopom. Musicie szturmować ministerstwo reform rolnych, by wam kontrakt zatwierdziło, bo dalsze tego rodzaju postępowanie jest nie do pomyślenia. — **Józef Bania, Kępa:** Sprawę radzimy oddać solidnemu adwokatowi, bo tylko porządny adwokat może ją skierować na należyte tory. Akta odsyłamy. — **Cz. M. A.:** Ona ma prawo domagać się na drodze sądowej zwrotu tej sumy pieniędzy, ile wartają obecnie towary, zakupione wówczas za owe 30.000 mkp.

i o taką sumę może Kółko skarżyć. Procesów takich było wiele i sądy w ten sposób sprawy podobne załatwiają. Jeżeli się więc nie zgodzi Zarząd na dobrowolną ugodę, zaskarżyć do sądu. Wysyłki „Piasta“ nie przerwano, chociaż pieniądze jeszcze nie nadeszły. — **Feliks Prorok w Berezówce:** Sprawę doręczania listów i gazet powinna uregulować Rada gminna, by listonosze was nie zdzierali niepotrzebnie. Pozwolenie na broń może pan tylko wtedy od starostwa otrzymać, gdy będzie pan dzierżawcą polowania. Jeśli dziki wyrządzają szkody w polach, to należy zwrócić się przez gminę do miejscowego właściciela polowania i żądać wypłacenia pełnego odszkodowania, które wypłacone bezwarunkowo być musi. Karabiny, o ile je sąsiedzi posiadają, powinny być bezwarunkowo zwrócone władzom. Książki, o które pan zapytuje, nabyć można w Małopolskiem Towarzystwie rolniczem w Krakowie, plac Szczepański 8. — **Antoni Jakóbowski, Kopaliny, p. Brzesko:** Prosimy zwrócić się do Szkoły gospodyń w Podegrodziu, p. Stary Sącz, z przedstawieniem sprawy. Warunki są rzeczywiście takie, jakie pan podaje, t. j. mniejwięcej 100 kg żyta miesięcznie za naukę i pełne utrzymanie. — **„Oburzony“ czytelnik z Kolbuszowej:** Niepodpisanych korespondencyj nie umieszczamy. — **M. Daniel w Roztoce:** Wspomniane numery nie wyszły. — **J. Król, Trzciana, k. Bochni:** „Piasta“ wysyłamy pod wskazanym adresem. Dopłaty należy się 16 tysięcy marek polskich. Książki o hodowli i weterynarji dostanie pan w Małopolskiem Towarzystwie rolniczem, Kraków, plac Szczepański 8. Pierwszej książki, o której pan wspomina, nie wyślemy. Samouctwo może tylko pogorszyć sprawę. Zwrócić się należy do odpowiedniego specjalisty, i to jaknajprędzej. — **Andrzej Steś, wieś Różanka, powiat Strzyżów:** Nuty pan dostanie w każdej księgarni w Rzeszowie lub Jaśle. Trudno bowiem redaktorowi jest zgadnąć, jakich pan nut żąda. — **Józef Wojtasek, Zakopane:** Złote polskie mają obecnie kurs 50.800 mkp.; franki szwajcarski w dniu 20 października płaciło się 190.000 marek polskich. — **Jurczak Jan, Mokras, p. Pilica:** Pieniądze nie nadeszły. Dopłaty należy się 6.000 mkp. Rowery można nabyć w kilkunastu miejscach w Krakowie. Podajemy kilka firm: Antoni Szawe, Kraków, plac Szczepański 8. Austro-Daimler, Kraków, ulica Sławkowska. — **Michał Turek:** W sprawie wiadomej korespondencji moglibyśmy wówczas tylko zamieścić sprostowanie, gdyby były zaprzeczone podane fakty. Sam pan jednak stwierdza, że mieszka daleko od danej miejscowości, a więc nie może pan stwierdzić, czy podane fakty zaszły, czy nie. Redakcja „Piasta“ musi być bardzo ostrożna w podawaniu faktów, któreby mogły kogoś niesłusznie skrzywdzić. Za życzenia i poparcie dziękujemy. — **Sekretarz Związku P. S. L., Mamliny:** Pismo tak nieczytelne, że w żaden sposób nie możemy odczytać. Dopłaty do końca roku należy się 24.670 mkp. — **Wł. Kuziar, Zygmuntówka, p. Bednarów:** Sprawa pańska została oddana jednemu z pp. posłów, trzeba więc czekać na odpowiedź cierpliwie, gdyż trudno jest załatwić podobne sprawy w takiem szybkiem tempie. Bank rolny nie udziela pożyczek na kupno gruntu, jedynie tylko na inwestycje gospodarcze. Kredytu takiego pan nigdzie nie otrzyma. Możliwe to dopiero będzie po uzdrowieniu gospodarczem państwa. — **Nowy czytelnik „Piasta“, Moszczanica:** Czyż nie obojętną rzeczą powinien być panu obecny przydział? Jeśli pan koniecznie chce go zmienić, to trzeba się zwrócić do odnośnego P. K. U. Kalendarz „Piasta“ w tym roku nie wyjdzie. Polecamy natomiast kalendarz Kółek rolniczych, który ukaże się w listopadzie. — **Piotr Rzeźnicki, Grębów:** W sprawie wójta udać się do starostwa. Prezydent Harding umarł, a jego miejsce zajął dotychczasowy wiceprezydent Coolidge. Kosów należy do Dyrekcji poczt we Lwowie. — **J. Mieszczak:** Poraz drugi otrzymujemy artykuł bez początku, dlatego drukować nie możemy. — **K. P., Stanisławów:** Wysyłki nie wstrzymano; wysłaliśmy dodatkowo żądany numer. Wydrukujemy. — **T. Wł., Dobrzechów:** Pożyczek udziela Państwowy Bank rolny w Warszawie. Podanie należy wnieść przez Małopolskie Towarzystwo rolnicze w Krakowie, plac Szczepański 8. — **M. Wójcik, Szyszkowce:** Prosimy zwrócić się do Centralnego Związku Kółek rolniczych, Warszawa, ulica Tamka 1. — **R. R., Bratkowice:** Wspomniane czasopismo, jak również i inne, o tymsamym charakterze, nie wychodzi narazie zupełnie.

Piotr Barton: Ustawie tej pan nie podlega. — **Józef Pietroń, Rzeszów:** Jeżeli artykuł był pisany przed dniem 30-go marca b. r., to czyn podlega amnestji, bo sprawy prasowe amnestji podlegają. Oczywista, przeciwnik może żądać kosztów, ale nie radzilibyśmy upierać się przy tem, bo ten „honor“ będzie pana zanadto drogo kosztował, zwłaszcza jeżeli się zważy, że proces i rozprawy odbywać się będą w Krakowie. Zdaniem naszem, z 10 miljonów pan straci, a lepiej byłoby za te pieniądze kupić obuwie dzieciom, zwłaszcza, że jak widać z listu, pan zupełnie bez winy nie jest. — **Daniel Małek:** Starosty obawiać się niema powodu, a o swoją sprawę się upomnieć, tem więcej, że starostwa mają pouczenie z województwa w tej sprawie. Jeżeli do tego czasu odszkodowania za zniszczenie wojenne nie otrzymaliście, to, zdaje się, trzeba będzie z myślą odszkodowania pożegnać się, bo rząd subwencje ograniczył prawie zupełnie. 24.000 mkp. otrzymaliśmy. — **Antoni Perucki:** Kiedy nastąpi powołanie tego rocznika nie wiemy, a władze wojskowe informacyj tego rodzaju nie udzielają. Asekuracje przedwojenne na razie nie wypłaca się. A czy kiedy będą wogóle wypłacane, nie wiadomo. — **Tomasz Górski w K.:** Jeżeli z małżeństwa tego pozostały dzieci, to mężowi należy się całe gospodarstwo; jeżeli dzieci nie było, to $^1/_4$ gospodarstwa. — **Karol Jasek, Lipowa:** Prenumerata wyrównana, wysyłki nie wstrzymano. U was jest zaledwie 4 prenumeratorów. Co do Kasy Raiffeisena, to wkładek ze spadku waluty wynikłych powiększać nie można, bo na to jeszcze ustawy niema. Do szkoły lasowej pan się nie dostanie, bo trzebaby mieć 8 klas gimnazjalnych skończonych. Po książki napisać do księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie. — **Jan Kostur, Franciszek Trzaskoś, Ameryka; W. Wojtuszko, Krzywicze; A. Hudoba, Cichaw; St. Podobiński, Bobowa; J. Kobiałka, Wadowice; Fr. Jarosz, Królówka; St. Chrostek, Jargarka; J. Michalik, Kaźnice; Ks. Aleksandrowicz, Strzelce:** Odpowiedziano listownie. — **Jaworzynka:** Wiersza nie wydrukujemy. Wiersz polega nietylko na tem, żeby się ostatnie zgłoski ze sobą zgadzały. — **W. Gwoźdź:** Adres: Kraków, ul. Kopernika. — **Fr. Kukla:** Gdzie obecnie przebywa, nie wiemy. — **Bolesław Samolewicz:** Zgłosić się w swej Komendzie uzupełnień. — **Stef. Brykczyński:** Rzecz zdaje się ciekawa, ale tak nieczytelnie pisana, że całości przeczytać nie możemy. Prosimy drugi raz przepisać i nam przysłać.

Czas odnowić prenumeratę!

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Baczność panowie rolnicy!



Prawdziwa dachówka, taka, jak była przed wojną, nadeszła po 5-cio letniej przerwie. tak, że każdą ilość mogę dostarczyć. Kto zatem chce mieć pokryty dom na 50 lat niech nie kupuje żadnej innej dachówki tylko »ETERNIT«. Ostrzega się jednak przed agentami, którzy wprowadzają ludzi w błąd, sprzedając zamiast prawdziwego »ETERNITU« dachówkę lichą i prędko pękającą. Natomiast prawdziwą dachówkę »ETERNIT« tylko ja dostarczam. Z powodu lekkości dachówki »ETERNIT« przewóz koleją wypada bardzo tanio. Wielkość tej dachówki wynosi 40 cm w kwadrat. 1181

Dostawca dachówki „ETERNIT" firma

Trębacz, Karniowice

poczta i stacja TRZEBINIA.

Krój i szycie

Każda praktyczna pani może w krótkim czasie wyuczyć się kroju i szycia sukien damskich i dziecięcych w szkole kroju i szycia 1175 3 3

„JÓZEFINA"

Kraków, Długa 11.

Kursa rozpoczynają się 1 i 15 każdego miesiąca.

Wielka okazja

dla nowobudujących się kościołów i zakł. pogrzebowych!

12 sztuk lichtarzy alpagowych, model ciężki, 90 cm wysokie, 10 sztuk lichtarzy mosiężnych, niklowanych, 1 m wysokie, 3 sztuki lichtarzy mosiężnych, niklowanych przed główny ołtarz, 1·40 m wysokie, 2 sztuki lichtarzy mosiężnych, niklowanych, 40 cm wysokie, 1 krucyfiks z cyny angielskiej, 6 lichtarzy alpagowych, ręcznych, na procesje, 13 sztuk latarni metalowych na drążkach metalowych, zdobnych dekoracyjnie, 10 sztuk latarń metalowych na drążkach drewnianych, 1 latarnia stojąca, 6 stojaków metalowych dla dekoracji, używane, lecz w dobrym stanie, do sprzedania. Warunek: wszystko razem za cenę 3.200 zł. polskich. Wiadomość w biurze ogłoszeń M. Hupczyca, Kraków, ul. Jagiellońska L. 7.

Jedyny najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P.

poleca: niklowy system Roskopf na kamienie 850.000 mkp. Budzik 750.000 mkp. Skrzypce ze smyczkiem 1,500.000—2.000 tys. mkp. Harmonje wiedeńskie: jednorzędowe 2,250.000 mkp., dwurzędowe 3.500 i 4.500 tys. mkp. Djamenty do szkła od 550 do 650 tys. mkp. Brzytwy od 250.000—400.000 mkp. Maszynki do włosów 600.000—800.000 mkp. Mandoliny od 1500.000—1,600.000 mkp. Cennik ilustrowany 5.000 mkp. 738 19 0

Każdy gospodarz

obrotny może z łatwością zarobić bardzo wiele, jeżeli podejmie się sprzedawania w swojej wsi i w okolicy pokupnego materjału budowlanego Zgłoszenia do administracji »Piasta« pod »Wysoki zarobek«. 1179 3 3

!PARCELACJA!

Burty ad Horożanka w pow. podhajeckim, 17 km od stacji kol. Halicz - Monasterzyska, pszenna gleba, wyborne łąki, dwukośne. W miejscu kościół, szkoła, poczta i żandarmerja. Obszar 485 morgów, z tego 70 morgów lasu, 400 morgów w kulturze. Mieszkanie dla kilku rodzin zabezpieczone — dwa czworaki do sprzedania. Informacje na miejscu udziela nasz delegat, p. Jan Rączka. Cena ziemi za mórg od 30 miljonów mkp. 1176 3 3

Szczegółowych informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje

BANK ZIEMIAN S. A.

WE LWOWIE, ULICA KOPERNIKA L. 4.

Mam majątki ziemskie: 725, 625, 900, 310 morgów (resztka folwarku), 1.800 morgów i różnej wielkości inne majątki, z żywym i martwym inwentarzem, pod dobremi warunkami. Biuro pośrednicze Józef Witkowski, Inowrocław, ulica Królowej Jadwigi L. 22/23. 1198

Władysław Hankus z Krzeszowa unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez Biała—Bielsko i legitymację robotniczą. 1199

Stanisław Kopta, zakład rymarsko - powozowy w Bochni poleca gotowe zaprzęgi robocze i wyjazdowe, oraz wózki resorowe. Podejmuje się wszelkich reperacyj i zamówień. 1196

Kto chce się uśmiać, ten prenumeruje »Śmiech«. Do nabycia wszędzie. Prenumerata do końca roku 60.000 mkp. Redakcja i administracja: Warszawa, ul. Sienna 23. 1155 4 5

PRZĘDZALNIE, GREMPLE do wełny, **SZCZOTKI** do lnu, **TKACKIE** warsztaty i przybory
Fabryka maszyn inż. W. ŻÓRAWSKI i S-ka w Warszawie, ul. Wilcza l. 2. 1187 2 2

KAŻDY WŁOŚCIANIN PRZEMYSŁOWCEM!

Żądajcie bezpłatnego katalogu Nr 88

MASZYN I FORM
do wyrobów
CEMENTOWYCH

a więc:

DACHÓWEK, cegieł, pustaków, rur studziennych, drenowych, kanałowych, słupów parkanowych i t. d.

Z FABRYKI MASZYN BRACI HOFFMANN
w ŁODZI, ul. Kilińskiego 154. 1174 3 6

NAJKORZYSTNIEJSZA LOKATA KAPITAŁU!

Bandaże i opaski na przepukliny i na oberwanie dołem dla mężczyzn i kobiet wysyła **B. Polaczek,** w Samborze. Cenniki darmo. 1169 2 0



ZGŁASZAJCIE SIĘ PO INFORMACJE
920 **USTNIE LUB PISEMNIE.** 15 0

SKANDYNAWSKO-AMERYKAŃSKA LINJA
SCANDINAVIAN AMERICAN LINE
Centrala na Polskę: WARSZAWA, SENATORSKA 32.

ODDZIAŁY:

KRAKÓW, UL. RADZIWIŁŁOWSKA 35. **LWÓW, UL. GRÓDECKA 54.**

Najbardziej przez Polaków amerykańskich lubiana linja.

KOMUNIKAT.

W ustawicznej dbałości o interes naszej Szan. Klienteli i aby ustrzec P. T. emigrantów od niepotrzebnego przyjazdu do Warszawy, zawiadamiamy, co następuje:

1) Konsulat amerykański z dniem 24 września b. r. przerwał na jakiś czas wydawanie wiz z powodu wyczerpania tak zwanej kwoty, czyli ilości emigrantów Polaków, którzy w roku 1923 mogli wyjechać do Stanów Zjednoczonych. O rozpoczęciu na nowo wydawania wiz zawiadomimy naszych pasażerów listownie i przez gazety.

2) Obecnie wizy otrzymywać mogą tylko ci reemigranci, którzy przyjechali do Polski z Ameryki najpóźniej w kwietniu 1923 r. i zamierzaliby teraz do Ameryki wracać. Tacy pasażerowie powinni natychmiast zgłosić się do nas, ze wszystkiemi dokumentami po bliższe informacje.

3) Reemigranci, którzy przyjechali do Polski przed kwietniem 1923 r., wszystko jedno, przed wojną czy po wojnie, o ile już nie mają wiz amerykańskich, wyjeżdżać obecnie nie mogą, jednak — jeżeli chcą do Ameryki wracać — powinni nadesłać nam już obecnie wszystkie dokumenty, stwierdzające pobyt ich w Ameryce, gdyż zapewne przy rozpoczęciu wydawania nowych wiz oni będą mieli pierwszeństwo.

4) Wizy mogą także otrzymywać obecnie dzieci obywateli amerykańskich – nie starsze jednak niż 18 lat.

5) Emigranci, którym konsul zwrócił niezałatwione podania o wizy, powinni nas o tem natychmiast zawiadomić.

6) Emigranci, którzy posiadają numerki, czyli karty wstępu do konsulatu amerykańskiego, nie mają po co przyjeżdżać obecnie do Warszawy, jednak powinni nas zawiadomić, na jaki dzień numerek otrzymali.

SKANDYNAWSKO-AMERYKAŃSKA LINJA
KRAKÓW, UL. RADZIWIŁŁOWSKA L. 35

Uprasza się o zwracanie uwagi na dokładny nasz adres. 1143 1 4

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.